Nr. 14 Sobota, 18 stycznia 1930 Rok 120

GAZETA LWOWSKA

BIURA REDAKCJI i ADMINISTRACJI: **Lwów, plac Smolki 3. I. p.** Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: **Miejscowa miesięcznie:** bez dostawy do domu 4·80 z dostawą 5·30. **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową 5·30 — **Zagranicą** 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

Szkoła wołyńska.

Sprawa narowościowa w Polsce w pewnej mierze usunęła się w latach ostatnich z zewnętrznego programu polityki rządowej.

Stało się to oczywiście dlatego, ponieważ inne, pilniejsze, a poniekąd i ważniejsze zagadnienia wysunęły się na pierwszy plan, ogniskując na sobie całą uwagę i całą troskę. Jeśli onegdaj, w programowych oświadczeniach Rządu problem ów ponownie wystąpił i to nawet w formie dość szczegółowych omówień, nie stało się to skutkiem zlikwidowania tamtych przeszkód. Dziś, jak przedtem, sprawa naprawy ustroju zajmuje czołowe miejsce i jest osią polityki wewnętrzne. Natomiast resort spraw wewnętrznych objął człowiek, posiadający dla zagadnień narodowościowych szczególnie żywe zainteresowanie i w dziedzinie tej szczególne wyrobienie.

Min. Józewski nazwany został przez swych przeciwników, kiedy był Wojewodą wołyńskim, »wychowawcą nacjonalizmu ukraińskiego«. Określenie to, mające być zarzutem, w rzeczywistości charakteryzuje jedynie śmiałą, ale głęboko uzasadnioną inicjatywę polityczną obecnego Ministra Spraw Wewnętrznych. Polityka jego wychodzi z założenia, że decydujące znaczenie dla rozwoju stosunków narodowościowych w Polsce posiada kierunek, w jakim pójdzie ewolucja kresów wschodnich O ile stosunki te w Małopolsce Wschodniej są względnie wysoko rozwinięte, lub raczej może wysoce zdemoralizowane, o tyle na północ od nas są dalekie od krystalizacji i skrzepnięcia. Ludność znajduje się tam jeszcze w stanie półsnu narodowościowego. Ruchy polityczne są młode i nie sięgają głęboko. Pokost rusyfikacji jakkolwiek skazany na starcie, jeszcze przygniata budzące się prądy nacjonalistyczne — ukraiński i białoruski.

A jednak budzenie się następuje i nic go nie udaremni. Dzieje się to wbrew teorjom Nar. Demokracji, łudzącej się, że środkami często bezwzględnemi można ów burzliwy ferment wstrzymać i zniszczyć. Już pierwsze lata naszej administracji na tych ziemiach, stojącej pod wpływem właśnie programu nar. demokratycznego, dowiodły tego niezbicie. Następstwem ówczesnych błędów było gwałtowne spotęgowanie się nacjonalizmu ukraińskiego i białoruskiego jako siły wrogiej dla Rzeczypospolitej i odśrodkowej.

Min. Józewski był człowiekiem, który z tych doświadczeń umiał wyciągnąć pewne wnioski i realizować je stanowczo i odważnie. Sprawę postawił jasno: skoro proces nacjonalizacji mas postępuje wbrew sztucznym przeszkodom, skoro te przeszkody tylko wzmagają jego tempo i wykrzywiają kierunek, nie należy mu przeciwdziałać, lecz raczej ująć go i poprowadzić.

Dwie konkurencje stanęły do walki: komunistyczna, posiadająca zawsze na eksport swój rewolucyjny nacjonalizm, i ukraińska, kierowana ze Lwowa. Ta ostatnia okazała się szczególnie niebezpieczną. Wszak już po roku 1919 wyćkneła się szkoła jako cel główny przełamanie »granicy sokalskiej« i doniesienie na północ żagwi wielkiego buntu. Odtąd Wołyń i Polesie stają się terenem, dokąd wciska się agitatorów, wysyła masowo książki i czasopisma, gdzie próbuje się przeszczepić małopolskie organizacje polityczne, gospodarcze, oświatowe, kierowane ze Lwowa i owiane duchem, który stworzył listopad 1918 r. Wołyń — że użyjemy określenia Min. Józewskiego — miał się stać »czwartem Województwem Małopolski Wschodniej«.

Wysiłki te nie pozostały bez owoców. Ostatecznie »granica sokalska« jest pojęciem abstrakcyjnem, a przekroczenie jej nie wymaga paszportu. To też przekraczano ją w obu kierunkach. Zaczeła się »unifikacja stronnictw«, decydowana zazwyczaj we Lwowie. Zaczęły się zjazdy, wizyty i rewizyty. Cichą wsią wołyńską wstrząsnął pierwszy paroksyzm gorączki.

I wówczas, może w ostatniej chwili, nastąpiło przeciwdziałanie. Nie jest przypadkiem, że stało się to w połowie 1926 roku. Zaczęła się systematyczna praca nad uodpornieniem ludności wołyńskiej przed wpływami, idącemi z południa. Płynącą stąd ideę nienawiści i negacji począł krok po kroku wypierać duch pokoju i współżycia. Siłę burzącą zastąpiła siła twórcza. Żywioł ukraiński potęgował się, ale już jako wolny od toksyn szowinizmu.

Oceniając wyniki tej metody, możemy zupełnie śmiało oprzeć się na tem, co o niej pisze ukraińska prasa nacjonalistyczna we Lwowie, co piszą jej wołyńscy korespondenci. Bez wyjątku są to głosy depresji i zniechęcenia, często nieukrywanego gniewu na »braci-wołyniaków«, »przesiąkniętych serwilizmem«. Wszak bez skrupułów biorą udział w uroczystościach państwowych, współpracują zgodnie z Polakami w organizacjach gospodarczych, politycznych, samorządowych — i przytem uważają się za świadomych Ukraińców.

Sądzimy, że to wystarczy dla oceny wyników. Wołyń dzięki polityce Józewskiego stał się szkołą, w której powstaje nowy typ obywatela-Ukraińca, tak djametralnie różny od typu urobionego przez austrjacką szkołę zaborczą. Że człowiek, który potrafił tego dokonać, jest dziś Ministrem Spraw Wewnętrznych, to upoważnia do pełnego zaufania do jego przyszłych poczynań w dziedzinie polityki narodowościowej — już na terenie całego Państwa.

Z ostatniej chwili.

Audjencje i narady.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś w południe p. Zamoyskiego w sprawie fundacji Kórnickiej. Następnie przyjął P. Prezydent prezesa Centralnego Towarzystwa rolniczego, Fudakowskiego. Wieczorem P. Prezydent wyjeżdża do Mościc na uroczystość otwarcia Zakładów azotowych.

Warszawa, 17 stycznia. Premjer Bartel przyjął dziś delegację Rady adwokackiej ze Lwowa z posłem Loewenherzem na czele. Następnie przyjęty został Minister Spraw Wewnętrznych Józewski. Jak się dowiadujemy, dziś ma zostać mianowany Komisarz Rządu na m. st. Warszawę.

Obrady komisji sejmowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. Oprócz komisji budżetowej, która prowadzić będzie przez cały dzień dzisiejszy dyskusję nad budżetem Ministerstwa Oświaty, obraduje również komisja administracyjna, reform rolnych i prawnicza, która zajmie się m. in. wnioskiem P. P. S. w sprawie ustawy o zbrodni pojedynku.

Proces przeciwko bratu Litwinowa.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. Z Paryża donoszą: Z dniem 21 b. m. rozpocznie się przed sądem paryskim proces przeciwko Sergjuszowi Litwinowowi, bratu sowieckiego komisarza spraw zagranicznych oraz dwom jego towarzyszom, oskarżonym o sfałszowanie weksli sowieckiej misji handlowej w Berlinie.

Polityka zbożowa Rządu przedmiotem konferencji w Prezydjum Rady Min.

Warszawa, 17 stycznia. (A. W.). Wczoraj o godz. 6 popoł. w Prezydjum Rady Min. odbyła się konferencja pod przewodnictwem Prem. Bartla z udziałem nowego Ministra Rolnictwa Janty Połczyńskiego oraz Min. Kwiatkowskiego, Matuszewskiego i Kühna. Konferencja była poświęcona omówieniu całokształtu polityki zbożowej Rządu.

Warszawa, 17 stycznia. (A. W.). Nowy Minister rolnictwa Janta Połczyński po złożeniu wczoraj przysięgi na Zamku na ręce p. Prezydenta przybył do gmachu Ministerstwa Rolnictwa, gdzie zabawił krótki czas na rozmowie z kierownikiem Ministerstwa Leśniewskim, jednak jeszcze w charakterze nieoficjalnym. Objęcie urzędowania przez nowego Ministra nastąpi 18 bm.

Rada Banku Polskiego uchwaliła dywidendę na rok 1929 w wysokości 20%.

Warszawa, 16 stycznia. (P. A. T.). Dziś o godz. 17 odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa dr. Wróblewskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania Dyrekcji oraz trzech komisji, Rada zatwierdziła sprawozdanie roczne wraz z bilansem oraz podziałem zysków za rok 1929. Z osiągniętego czystego zysku przypada na dywidendę od akcyj I emisji 20 proc. t. j. 20 miljonów złotych, zaś udział Skarbu w zyskach wynosi 23 miljony złotych.

Następnie Rada uchwaliła zwołać zwyczajne walne zebranie akcjonarjuszów na 31 bm. oraz uchwaliła szereg wniosków nominacyjnych.

Dodatni bilans handlowy.

Warszawa, 17 stycznia. (A. W.). Według prowizorycznych obliczeń bilansu handl. za miesiąc grudzień 1929, wartość wywozu w tym miesiącu przewyższała wartość wwozu o 40 milj. złotych.

O eksport zboża.

Berlin, 16 stycznia. (PAT.). »Voss. Ztg.« donosi, że delegacja niemiecka dla osiągnięcia polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie eksportu zboża udała się dziś do Warszawy w celu kontynuowania rokowań.

Dr. Młynarski profesorem W. S. H.

Warszawa, 16 stycznia. (P. A. T.). B. wiceprezes Banku Polskiego dr. Feliks Młynarski otrzymał nominację na profesora Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. Prof. Młynarski obejmie katedrę historji bankowości. Wykłady rozpocznie w połowie lutego.

Liczba bezrobotnych.

Warszawa, 17 stycznia. (A. W.). W drugim tygodniu stycznia, od 4 do 11 bm. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 122.964 osób.

Katastrofa w kopalni węgla.

Bytom, 16 stycznia. (PAT.). Wczoraj o godz. 17.45 na kopalni Hejnic pod Bytomiem na pokładzie t. zw. siodłowym nastąpił silny wstrząs, przy czem zawaliły się 2 filary i chodniki wewnętrzne. Wskutek katastrofy zasypanych zostało 24 górników, z czego 11 wyszło z lekkiemi obrażeniami, 9 wydobyto zdrowych a 3 względnie 4 poniosło śmierć. Dotychczas wydobyto 1 zabitego.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 17 stycznia. Na giełdzie zboż. skromne obroty w otrębach pszennych. Sytuacja bez zmiany, tendencja zniżkowa, usposobienie słabe.

Na giełdzie akc. ruch żywszy, tendencja naogół zwyżkowa, usposob. żywsze.

Oblicze Gdańska.

Trudno je uchwycić na fotograficznej płycie. Maluje się na niem raz po raz kaprys i grymas; jest niewyraźne, często zmienne. Zwłaszcza o ile idzie o stosunek do Polski. Dni zaś ostatnie nadają się właściwie ku temu, by mu się bliżej przypatrzeć. Albowiem w dniu 10 stycznia b. r. przechodził Gdańsk swoje »górne« albo — jak niektórzy Gdańszczanie wolą — »chmurne« chwile. W dniu 10 stycznia 1920 założono oficjalnie Wolne Miasto Gdańsk, a teraz wypadało obchodzić faktu tego dziesięciolecie.

Rocznica ta niestety raz jeszcze dowiodła, że Gdańsk nie chce żadną miarą myśleć i rozumować po gdańsku ,a tylko i wyłacznie po niemiecku. Mając do załatwienia tyle aktualnych i ciężkich zagadnień, jak sprawę gospodarki mieszkaniowej, reformy konstytucji, deficytu finansowego i bezrobocia, zatem same sprawy, które obracają się w pierwszym rzędzie na platformie społeczno-gospodarczej, — nie może, a właściwie nie chce wyzbyć się płytkiego politykowania i to politykowania na gruncie wysoce nierealnym.

Jeżeli się bowiem czyta artykuły prasy gdańskiej, jeżeli się słyszy różne enuncjacje, wygłaszane w Gdańsku, z racji wspomnianego dziesięciolecia, dochodzi się do niezachwianego przekonania, że najżywotniejsze kwestje gospodarcze Gdańska schodzą na plan dalszy, pozostawiając pierwszy politykowaniu. Idzie zaś przytem wciąż o stosunek Gdańska do Rzeszy a pośrednio do Polski.

Stosunek do tej ostatniej uległ bezsprzecznie większemu urealnieniu z początkiem r. 1928, t. j. z chwilą objęcia rządów w Gdańsku przez koalicję lewicowo-centrową, — zwlaszcza w porównaniu z poprzednią, nieubłaganą wobec Polski i zaślepioną w szowiniźmie polityką rządów centrowo - prawicowych. Dlatego też i z racji dziesięciolecia, spotkaliśmy się tu i ówdzie z głosami umiarkowania i rozsądku. Tak np. popularny senator, dr. Zint w »Danziger Volksstimme« daje wyraz swym polonofilskim poglądom, przywiązując wielkie nadzieje do współpracy polsko-gdańskiej. Z drugiej jednak strony, stwierdzić musimy, że rozmyślania jubileuszowe w Gdańsku nie miały charakteru radosnego. Bije z nich raczej boleść z powodu odłączenia Wolnego Miasta od Rzeszy i tęsknota za powrotem do niej.

Pomijając już beznadziejne biadania Hugenberga w »Danziger Allgemeine Zeitung« na temat »polskich instynktów zaborczych wobec Gdańska«, czy też hr. Westarpa o »otwartych ranach na wschodzie«, — nie można pominąć faktu, że »Heimatdienst«, który jest ponadpartyjną organizacją wszystkich partyj niemieckich w Gdańsku, przez usta swego głównego mówcy wyraził nadzieję, że »wschodnia granica Niemiec na wieki trwać nie będzie«.

A jednak, prawieże równocześnie, wyciąga się do Polski ręce, by szła z pomocą w kwestji eksploatacji portu gdańskiego, rozbudowy koleji gdańskich, bezrobocia. Jak pogodzić jedno z drugiem? Czyżby sentymentalizm brał górę nad realizmem kupieckim?

Jedno jest faktem; a to, że sentymentalizm ten uprawiają tylko zawodowi partyjnicy. Ogół ludności gdańskiej, który nie ma niestety zbyt dużego wpływu na »oficjalne« oświadczenia, daje stale wyraz temu, że korzyści swych dopatruje się tylko w silnem oparciu o Polskę. Może więc w drugiem dziesięcioleciu rozsądek przecież odniesie zwycięstwo nad nierealnemi, a dla Gdańska szkodliwemi mrzonkami politycznemi. L.

Zjazd studentów polskich w Ameryce.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej w Chicago dr. A. Szczepański wziął udział w zjeździe studentów polskich w Cambridge Springs, gdzie wygłosił mowę o zadaniach i warunkach pracy wychodźtwa polskiego w Ameryce i o kulturze polskiej. Zjazd uchwalił rezolucje, w których podnosi konieczność 1) popierania konstytucji Stanów Zjednoczonych, 2) popierania działalności studentów polskich, 3) usilnego zabiegania o ustanowienie katedr języka polskiego i literatury w wyższych uczelniach amerykańskch, 4) zachowania zupełnej niezależności od organizacji partyjnych i politycznych.

Oprócz tego uchwalono szereg innych rezolucyj, dotyczących organizacji wewnętrznej studentów polskich.

Kiereński oskarża bolszewików.

Paryż, 16 stycznia. (PAT.). B. prezes rady ministrów rewolucyjnego rządu rosyjskiego Kiereński przybył w towarzystwie socjalisty rosyjskiego Zeninowa do członków grupy socjalistycznej Izby Deputowanych i złożył wobec nich sprawozdanie o obecnej sytuacji w Rosji. Kiereński wygłosił prawdziwy akt oskarżenia przeciwko terrorowi i tyranji, panującym w Rosji. Przedstawił on słuchaczom szereg niezaprzeczonych dokumentów oficjalnych, z których jasno wynika, że obecnie stosowane represje w Rosji, są daleko krwawsze, niż poprzednie. Według obliczenia Kiereńskiego ilość straconych za przestępstwa polityczne w czasie od 1 października do 29 listopada 1929 dochodzi do liczby 583 osób. Na zakończenie mówca dał wyraz swemu zdziwieniu, że socjaliści francuscy atakują dyktatury zachodu, zamiast protestować przeciwko ohydnym ekscesom dyktatury rosyjskiej, która w straszliwy sposób ciąży nad całym narodem rosyjskim, a w szczególności nad rosyjskimi socjalistami.

———o———

Pierwsza publiczna demonstracja przeciwko prohibicji w Stanach Zjedn.

Boston, 16 stycznia. (PAT.). Odbyła się tu pierwsza publiczna demonstracja przeciwko prohibicji. Podczas zebrania protestowano przeciwko zastrzeleniu przemytników alkoholu przez straż nadbrzeżną Stanów Zjednoczonych. Zebranie wysłało rezolucję do prezydenta St. Zjedn. Hoovera, w której wzywa go, aby jako prezydent Stanów Zjednoczonych, nakazał surowe śledztwo w tej sprawie. Rezolucja zwraca się ostro przeciwko tego rodzaju środkom represyjnym, stosowanym do przemytników i nazywa je pogwałceniem wolności, za którą walczyli przodkowie dzisiejszych obywateli Stanów Zjednoczonych. Po zebraniu uczestnicy zniszczyli wywieszone na brzegu tablice przestrzegające przed przemytnictwem, mimo protestów straży nadbrzeżnej. W zebraniu wzięło udział kilku członków Kongresu.

———o———

Konferencja haska zbliża się ku końcowi.

Haga, 16 stycznia. (PAT.). Druga konferencja haska zbliża się ku końcowi. Wszystkie ważniejsze sprawy rozgrywają się za kulisami podczas wspólnych rozmów Curtiusa z Tardieu, Cherona z Moldenhauerem, i Louchera z Beneszem i Titulescu. Posiedzenia toczą się bez przerwy, zwłaszcza Tardieu nie szczędzi energji, aby doprowadzić konferencję szybko do końca. Z premjerem francuskim solidarnie pracuje angielski minister skarbu Snowden.

Głęboka nieufność co do zamiarów Niemiec, jaka przejawiła się w zachowaniu wobec delegacji niemieckiej od pierwszej chwili konferencji wskazuje, do jakiego stopnia wewnętrzno-polityczna akcja Hugenberga i Schachta poderwała międzynarodowy prestige, który Stresemann potrafił zapewnić polityce niemieckiej. Sedno rzeczy tkwi w kwestji, jakie środki prawne zostaną zastosowane w przypadku pogwałcenia protokołu konferencji haskiej ze strony jakiegokolwiek rządu niemieckiego. Drugim momentem pobudzającym do francusko-angielskiej współpracy na obecnej konferencji była wiadomość, że w myśl porozumienia niemiecko-amerykańskiego sumy należące się od Niemiec Stanom Zjednoczonym z tytułu reparacyj mają być bezpośrednio płacone rządowi w Waszyngtonie, a nie jak pozostałym wierzycielom przez postanowiony bank wypłat międzynarodowych. Wobec tego ciosu zadanego bezpośrednio przez Amerykę planowi Younga, Tardieu i Snowden postanowili wnieść do tekstu końcowego protokółu formułę zakazującą wszelkich przerachowań na korzyść Ameryki.

Co się tyczy samych Niemiec to jak wiadomo rozwiązaną już została zasadniczo kwestja sankcji i obecnie cała sprawa koncentruje się koło ostatecznego sformułowania szczegółów materjalnych mianowicie sformułowania i ustalenia punktu o kompetencji trybunału haskiego w razie uchybień.

Statut międzynarodowego banku oraz umowa powiernicza zostały już ostatecznie opracowane.

Co do reparacyj wschodnich szczególnie trudną jest reparacja węgierska, która stanowi przedmiot dyskusji.

———o———

Budżet komunikacji i oświaty przedmiotem obrad komisyjnych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, komisja budżetowa przystąpiła do preliminarza budżetu Ministerstwa Komunikacji. W dyskusji zabrał głos Minister Komunikacji inż. Kühn, odpowiadając na pytania i zarzuty, poruszając sprawę Orbisu, dochodowości naszych koleji, dyrekcji warsztatowej oraz kwestji pragmatyki służbowej. Po przemówieniu Ministra wybrano podkomisję dla zbadania sprawy Orbisu oraz udziału koleji w firmie Lilpop. Głosowanie nad tym budżetem odbędzie się w poniedziałek.

Na posiedzeniu popołudniowem komisja przystąpiła do głosowania nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, przyczem z większych poprawek przyjęto wniosek referenta zwiększający pozycję na poparcie meljoracyj rolnych o 1,500.000.

Następnie komisja przystąpiła do budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. Pierwszy zabrał głos Minister Czerwiński poruszając sprawy szkolnictwa powszechnego, średniego i zawodowego. Następnie Minister omówił obszernie sprawy wyznaniowe zatrzymując się dłużej nad wyznaniem katolickiem i prawosławnem.

Przechodząc następnie do zagadnień oświatowych, Minister stwierdza, iż pozycja na budowę szkół powszechnych preliminowana jest bardzo nisko. Trzeba jednak pamiętać nietylko o budynkach, ale i o nauczycielach. W preliminarzu jest zwiększona właśnie pozycja na etaty nauczycielskie. W szkolnictwie średniem, Minister stwierdza z ubolewaniem, że nie udało się znieść postanowień ustawy sanacyjnej. Wymagałoby to jednak kwoty 18 miljonów złotych. Opracowuje się plan dokształcania i podniesienia poziomu samego nauczycielstwa. Szkolnictwo zawodowe powstało u nas z niczego. Dziś liczy już 898 szkól i kursów. W szkolnictwie wyższem daje się odczuwać brak pomocniczych sił naukowych i brak odpowiednich lokali. Projektowane jest stworzenie nowych 90 sal naukowych. Jedna trzecia budżetu inwestycyjnego przeznaczona jest na potrzeby budownictwa w szkolnictwie wyższem. W przyszłym okresie na ten cel projektuje się przeznaczyć 40%.

W dziale sztuki, zadania Rządu idą w trzech kierunkach: opieka nad zabytkami, popieranie twórczości i podniesienie poziomu artystycznego oraz popularyzacja sztuki. Przewidziane jest zorganizowanie opieki nad szkolnictwem artystycznem. Najdalej posunięta jest praca w dziedzinie ustroju szkolnictwa muzycznego. Przewidziane jest zwiększenie wydatków dla szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, co pozostaje w związku z podniesieniem tej szkoły do kategorji szkól akademickich.

W sprawie szkolnictwa dla mniejszości narodowych Minister zajmie stanowisko na komisji oświatowej.

Po przemówieniu Ministra Czerwińskiego zabrał głos sprawozdawca poseł Werschler podnosząc, iż preliminarz tegoroczny jest w rzeczywistości o 6 miljonów niższy od poprzedniego. Wydatki osobowe wszystkich działów wynoszą 82%, rzeczowe 13%, specjalne 0.65%, inwestycyjne 3.39%. Preliminowane dochody są niższe o 7 miljonów. Referent wnosi o zmniejszenie kwoty na wychowanie fizyczne młodzieży z 9.5 o półtora miljona i oświadcza przytem, że nie kierują nim żadne względy polityczne, tylko względy oszczędnościowe. Proponuje dalej szereg poprawek.

Po przemówieniu posłów Malinowskiego i Czaplińskiego posiedzenie przerwano.

Partja Pracy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. Na odbytem w nocy z 15 na 16 bm. posiedzeniu posłów i senatorów dawnej Partji Pracy, uchwalono wystąpić ze Zjednoczenia Miast i Wsi, które powstało z Partji Pracy i Związku Naprawy Rzeczypospolitej. W ten sposób Zjednoczenie Miast i Wsi przestało istnieć, powstały natomiast na nowo dwie organizacje, a mianowicie Związek Naprawy Rzeczypospolitej i Partja Pracy. W skład Partji Pracy weszli następni posłowie i senatorowie BB.: dr. Barański, Błędowski, dr. Brokowski, Dobrzański, Dratwa, dr. Dyboski, Ewert, Gaszyński, Huskowski, Kościałkowski, prof. Krzyżanowski, Lempke, prof. Makowski, Mazurkiewicz, Pacholczyk, Poczętowski, Raczkiewicz, Walewski, Waśniewska, Wawrzynowski. Po ukonstytuowaniu się nowego zarządu Partji Pracy, zostanie wydana deklaracja polityczna.

W Hadze podczas antraktu.

Pielgrzymka do domu, gdzie mieszkał Spinoza.

Szczęśliwy pomysł miało grono wielbicieli Benedykta Spinozy, by, z racji licznie obesłanej przez tyle mocarstw i prasę całego świata Konferencji haskiej, urządzić uroczystą pielgrzymkę do domu, gdzie wielki filozof spędził ostatnie lata swego przepięknego, pełnego walk i zawodów, żywota, i gdzie umarł 21 lutego r. 1677.

Dom, gdzie zmarł Spinoza, mieści się w Hadze na Paviljoensgracht 72 i należał ongiś do malarza Hendrika van der Sprycka. W mansardce tego domu było mieszkanie wielkiego filozofa, za które wraz z całkowitem utrzymaniem płacił on swemu gospodarzowi 80 guldenów kwartalnie. Cały dochód roczny Spinozy wynosił wonczas 400 guldenów: 300 guldenów pochodziło z zapisu jednego z jego uczniów a 100 guldenów dosyłał mu regularnie inny jego wielbiciel. Po opłaceniu komornego i wiktu, pozostawało więc Spinozie wszystkiego 80 guldenów rocznie, które szły na książki i odzież.

Poddasze, które zajmował Spinoza, a które dochowało się do dnia dzisiejszego w niezmienionym stanie, było tak maleńkie, że z trudem starczyć mogło dla jednej osoby. Po jednej stronie, pod skośną ścianą, stało łóżko filozofa, obok w małym kąciku coś w rodzaju szafy na ubranie, a po stronie przeciwległej, między dwoma okienkami, wychodzącemi na Paviljoensgracht, stał stół i bibljoteka, składająca się — wiemy to dziś dokładnie, bo w chwili śmierci filozofa, sporządzono jej inwentarz — **ze 161 książek.** Tu, w tej izdebce na poddaszu, odwiedził Spinozę Gottfried Wilhelm Leibniz, tu odwiedzali go również Korneljusz de Witt i Saint Evremont, tu wielki myśliciel dokończył swój »Traktat Polityczny« i napisał bodaj czy nie największe swoje dzieło: »Etykę« (Ethica ordine geometrico demonstrata), dla którego jednak nie mógł za życia znaleźć nakładcy, bo nie było takiego śmiałka, któryby, po potępieniu i zakazaniu przez sądy »Traktatu Politycznego«, odważył się na analogiczny eksperyment edytorski. Szczegół godny zanotowania: w tej samej sali, w której ongiś odbywał się sąd nad »Traktatem Polityczny«, urządził teraz rząd holenderski salę telefoniczną na użytek dziennikarzy, zgromadzonych w Hadze...

Dziwne były koleje domu, w którym mieszkał Spinoza. Przez pół wieku po śmierci Hendrika van der Sprycka, należał jeszcze do jego rodziny, potem został sprzedany i przechodził z rąk do rąk. W końcu XVIII wieku kupiło go jakieś ciemne indywiduum i, jakby na urągowisko, zamieniło na lupanar. Potem przez cały wiek XIX była tam jakaś ordynarna knajpa, pełna brudów i wyziewów, odwiedzana przez szumowiny społeczne. Z inicjatywy filozofa holenderskiego Wilhelma Meijera, profesora Haralda Höffdinga, sir Fryderyka Pollocka z Londynu, profesora Sorbony Leona Brunschwiga i Karola Gebhardta z Frankfurtu, a zwłaszcza tego ostatniego, oraz dzięki zasiłkom, otrzymanym od rządów niemieckiego, francuskiego i holenderskiego, tudzież od municypalności haskiej, został dom w r. 1927 wykupiony z rąk jego ostatniego właściciela i zamieniony na muzeum Benedykta Spinozy, w którem mieścić się będzie nietylko archiwum i bibljoteka filozofa, ale też sale wykładowe i konferencyjne, przeznaczone na międzynarodowe kongresy i zjazdy filozoficzne.

Nad konserwacją domu i ostatecznem doprowadzeniem go do porządku czuwa specjalne stowarzyszenie międzynarodowe, „Societas Spinozana", powstałe w r. 1921 w celu dalszego badania nauk Spinozy i ich wyjaśnienia. Stowarzyszenie to ogłasza roczniki p. t. »Chronicon Spinozanum« i wydawnictwo p. t. »Bibliotheca Spinozana«.

Największym pietyzmem otacza to towarzystwo — rzecz naturalna — poddasze, gdzie przez sześć ostatnich lat życia mieszkał wielki filozof. Z mebli (o ile tych kilka biednych gratów, które służyły Spinozie, meblami nazwać można) dziś oczywista już śladu niema. Ale ponieważ, jakeśmy to już wspomnieli, pozostał po śmierci Spinozy inwentarz jego bibljoteki, więc dużo sobie trudu zadaje »Societas Spinozana«, by przynajmniej tę bibljotekę zrekonstruować, i to możliwie w tej postaci, jaką miała za czasów swojego właściciela. Około 40 tomów zdołano już zgromadzić, każdy w wydaniu z epoki Spinozy, m. in. Komedje Plautusa, komplet dzieł Niccoli Machiavelli'ego, »Republikę« Platona i wiele innch.

Niewielu z pośród tych, co wzięli udział w pielgrzymce, wiedziało zapewne o tem, że człowiek co w tym domu żył, myślał, pisał i walczył o prawdę i najwyższe poznanie, był nietylko jednym z największych filozofów wszystkich czasów, ale również i jednym z prekursorów ruchu pacyfistycznego, jednym z pierwszych, co potępili wojnę jako narzędzie polityki i wzywali do pokojowego współżycia narody Europy. (—a—)

Jubileuszowe posiedzenie Rady Ligi.

Przemówienie Ministra Zaleskiego,

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. Z Genewy donoszą: Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów Minister Zaleski wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że obecnie mija 10 lat od chwili zebrania się w Paryżu pierwszego posiedzenia Rady Ligi, zwołanego przez prezydenta Wilsona. Minister zobrazował następnie sytuację, w jakiej wówczas znajdowała się Europa. Był to czas powojenny. Niepewność wisiała nad narodami, które zmęczone okropnościami wojny walczyły z nędzą i epidemiami i z największym trudem rozpoczynały odbudowę zrujnowanych gospodarstw i finansów. Wielka idea Ligi Narodów sprawiła, że wśród tych wysiłków zrodziła się wiara w lepszą przyszłość. Ta nadzieja i wiara nie zawiodły. Minister przedstawił następnie działalność Ligi Narodów w pierwszem dziesięcioleciu jej istnienia, zaznaczając, że w okresie tym rola jej polegała na popieraniu porozumień, łagodzeniu sporów i dążeniu do utrzymania i rozszerzenia pokoju. Minister Zaleski poświęcił następnie kilka słów b. członkom Rady, z których jeden a mianowicie Quinones de Leon zasiada w niej dotychczas.

Minister zakończył swoje przemówienie następująco: Zdajemy sobie dokładnie sprawę z różnorodności problematów, które stają przed nami. Wiemy, że organizacja pokoju winna posuwać się krok za krokiem, że gmach pokoju winien być wznoszony kamień po kamieniu i że pokojowa rola narodów musi być wzmocniona i organizowana stopniowo, powoli i systematycznie wysiłkiem każdego dnia i każdej chwili. Ta konieczność wysiłku trudnego, stałego, bez przerwy dla organizacji pokoju, we wszystkich dziedzinach życia międzynarodowego narzuca się nam jak przykazanie, jak imperatywna reguła naszej działalności, tu w Genewie, jak również i w naszych krajach. Zdajemy sobie sprawę również z bezwzględnej wartości zmiany, wywołanej przez dobroczynny wpływ Ligi Narodów w psychologji kolektywnej narodów. Te zmiany głębokie, które powstały w umysłach i sercach ludzkości stanowią — naszem zdaniem — najpewniejszą gwarancję pokoju. Tak więc, zastanawiając się nad dziełem dokonanem przez Ligę Narodów i winszując sobie uzyskanych rezultatów, możemy patrzeć w przyszłość z ufnością i żywić nadzieję, że w ciągu następnych lat 10-ciu działalność jej będzie jeszcze bardziej dobroczynna i pełna dodatnich rezultatów.

Genewa, 17 stycznia. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów po Ministrze Zaleskim zabrał głos Quinones de Leon, który oddał hołd pamięci szeregu zmarłych mężów stanu, którzy brali udział w pracach Rady. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw 58 sesja Rady Ligi została zamknięta.

Genewa, 17 stycznia. (PAT.). Wczoraj o godzinie 10.30 wiecz. Minister Zaleski opuścił Genewę, udając się do Paryża.

CEZARY JELLENTA.

Akademickie rozprawy nad biedą literacką.

Pamiętam, kiedy przed laty mniejwięcej 20 bawiłem we Lwowie, w tem mieście, które zawsze było dla mnie łaskawsze — może dlatego, że wogóle było szlachetniejsze — niż rodzinna moja Warszawa, bawił jednocześnie nad Pełtwią Stanisław Przybyszewski. Wygłosił swój znany i już w druku wyprobowany odczyt, p. t. »Szopen a Naród«. Jak zawsze, znakomity ten symbolista polski mówił głosem ochrypłym i nie olśniewał ani świeżością swojej zewnętrznej aparycji, ani nowością pomysłu, wnikliwe bowiem, trącające o brzegi metafizyki wyjaśnienia Przybyszewskiego do twórczości Szopena, były przez niego samego dostatecznie rozpowszechnione. Poeta ze zbiedzoną typowo a nawet niezrównanie po dekadencku twarzą, przytem powtarzający po raz niewiadomo już który, tenże sam tekst, nie był oczywiście dla oka powierzchownego uosobieniem wiosny. Wystarczyło to, ażeby zlekceważono cały jego wpływ odmładzający i podniecający na literaturę, i uczepiono się tego jego sterania i zmęczenia w oczach, tego bezdennego smutku w rysach twarzy, iżeby ktoś ze sprawozdawców wymówił mu na samym wstępie swojej recenzji »starość« Sprawozdawca zacytował słowa Horacego, zaczynające się od wyrazu: »Staryś«, oznaczało to: nie jesteś nam potrzebny, można się było bez ciebie obejść.

Ten dowcip pseudo-Horacjuszowski pojawił się, jeśli mię pamięć nie myli, w ówczesnym »Kurjerze Lwowskim«. Przybyszewski mógł mieć wtedy lat 42 albo 43 i długo jeszcze potem, do samego swego zgonu, pisywał rzeczy cenne i znamienne. Po raz pierwszy wtedy odczułem, że jesteśmy narodem z głębokiej prowincji. Gdy bowiem w Europie, więcej umysłowo zaawansowanej, opinja nie a nie posuwającemi się latami pisarza się nie interesuje, a jeżeli, to dlatego, żeby je uczcić ogólno-narodową i ogólno-prasową manifestacją, w Polsce, jak w małej mieścinie, liczy się każdemu jego lata i każdy nowy rok życia uważa się za miłosierne moratorjum jedynie w wykonaniu wyroku śmierci i zapomnienia.

Mam wrażenie, że ta sprawa lat polskiego pisarza, jest najważniejszym problemem, którym się zainteresowały dwa nasze główne Związki Literackie: Pen-Club i Związek Zawodowych Pisarzy Polskich, w swej mozolnie wypracowanej ankiecie, lub raczej skrupulatnym kwestjonarjuszu, rozesłanym wszystkim — prawdopodobnie — pisarzom polskim. W tem orędziu do ludzi pióra, obie korporacje solidarnie proszą, ażeby oni przyczynili się do wyświetlenia w ten sposób materjalnego i moralnego położenia, a właściwie ujawnienia niedoli sfer piszących. Nie będzie to złośliwością, gdy powiem, że z pośród 49 rubryk, najbardziej czołową jest ta, która zapytuje, ile dany osobnik ma lat, z jakich sfer się wywodzi, kto go rodzi i t. d. Niewątpliwie myśl przewodnia **kwestjonarjusza** była znacznie głębsza. Zależy mu pewnie naprawdę na odsłonięciu mizerii literackiej, szczególnie w stosunku do wydawców i nakładców. Opracowali ten **wielki** schemat koledzy poważni, aczkolwiek żaden z nich nie zaznaje nie doli literackiej i wszyscy muszą mieć z tego powodu akademicki chłód w stosunku do tych kwestji, które są nie tylko kompromitacją stanu literackiego i zawodu księgarskiego, ale może nawet i groźbą zepchnięcia na ostateczne dno nędzy tych wszystkich, którym natura nie dała energicznych łokci, drapieżnych szponów i mocnych kłów Wskutek tej akademickości na wierzchu pół setki pytań zostały kwestje natury czysto osobistej i prywatnej, które na ogólny obraz położenia danego pisarza żadnego zgoła światła rzucać nie mogą. Jedna ze znakomitszych naszych autorek, (i nawiasem mówiąc, urodziwszych), wyznała mi onegdaj — z całą szczerością szyderstwa — że w jednym z podręcznych kalendarzy bibliograficznych, przy nazwisku swojem, znalazła przedewszystkiem swoje lata, czyli główną część swojej **metryki. Dodała**, że choć to są rzeczy błahe, te popisy szkolarskiej pedanterji i dokładności i krzywdy istotnej nikomu czynić nie mogą, ale że są nonsensem, który może tylko wprowadzić w błąd co do mózgowej sprawności danego autora taką publiczność, jeszcze niedojrzałą do zrozumienia psychiki twórczości, jak nasza. Ja sam, w rozmaitych bibliografjach, zamiast **wykazu swoich** prac, zwykle krańcowo ułamkowego i fałszywego, opartego na tendencyjnych gniewliwych i rozdrażnionych informacjach Wilhelma Feldmana, znajdowałem te dane, które mogłyby obchodzić policję rosyjską albo austrjacką, ale żadną miarą historję literatury lub opinję kół inteligentnych.

Równocześnie, bardzo zbliżony do tamtego kwestjonarjusz rozesłał Departament Sztuki w Ministerswie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. I tutaj, najprzedniejsze rubryki poświęcone są sprawom czysto osobistym i poniekąd domowym danego literata i w żadnym związku nie pozostają ani z rodzajem jego twórczości, ani z jej skalą i promieniem, ani z jej prawem do opieki społecznej lub rządowej. Jednak ten kwestjonarjusz urzędowy, pomimo jego prowincjonalnych naleciałości i przeżytków parafiańszczyzny, uważać należy za znakomity krok na drodze interesowania się właściwego Ministerstwa korporacją literacką. Uważam, że jest to wybitna zasługą i inicjatywa dzisiejszego kierownika departamentu, p. Wojciecha Jastrzębowskiego, który w krótkim czasie zdobył sobie zaufanie i sympatje całego klanu artystycznego, jako istotnie »właściwy człowiek na właściwem miejscu«.

Ale prowincjonalizm nasz, tak skłonny do wyrażania się w drobnych ciekawostkach, stale popełnia błąd znacznie grubszego kalibru. Oto nie wie, gdzie szukać istotnej przyczyny zbiednienia klasy literackiej, oczywiście nie całej, lecz tej jej części, która nie umiała lub raczej nie chciała tak się ustosunkować do panujących partji albo grup literackich, żeby nie być stratowaną w tej naszej dżungli życia

Epidemja kradzieży we Lwowie.

Epidemja kradzieży we Lwowie. — Kto winien: policja czy my sami? — Drzwi się niedomykają, zamki są złe! — Zostawiamy domy na łaskę Bożą. Jaką służbę przyjmujemy? — Coś niecoś o naszych dozorcach. — Nasze Jany i Grzegorze, a „portjerzy" zZachodu. — Asekuracja i samoobrona. — »Strzeżonego Pan Bóg strzeże!«

Każde wielkie miasto na świecie jest terenem licznych kradzieży, włamań i rozbojów, dokonywanych niemal każdego dnia. Tak samo ma się sprawa i ze Lwowem, w którym złodzieje i włamywacze, gnieżdżący się po pewnych dzielnicach i zaułkach miasta, grasowali od czasów niepamiętnych i potrafili sobie wyrobić nawet swoją złodziejską tradycję.

W ostatnich czasach kradzieże lwowskie, z włamaniem i bez włamania, zaczęły się jednak szerzyć wprost epidemicznie i dochodzić do rozmiarów, budzących poważne obawy o bezpieczeństwo domu i mienia ludzkiego. Pisma codzienne notują po kilka i kilkanaście wielkich kradzieży w jednym dniu, nie mówiąc już o kradzieżach drobnych. Opinja publiczna, której wyrazem jest prasa, nawołuje władze bezpieczeństwa do wytężonej energji i bezwzględnej walki ze złodziejami. Odzywają się głosy, zwalające całą winę takich stosunków na policję, która rzekomo w sposób nie dosyć stanowczy tropi złodziejską rzeszę i nie zwraca należytej uwagi na horendalne stosunki bezpieczeństwa, panujące w mieście.

Słusznie tedy zwrócono uwagę, że nie przystoi obwiniać z powodu każdej kradzieży tylko funkcjonarjusz v władz bezpieczeństwa i twierdzić, że nie pilnują należycie miasta, ale trzeba także uderzyć się w piersi i przyznać, że wina leży przedewszystkiem po stronie samych właścicieli mieszkań i po stronie ogólnych stosunków w naszych kamienicach.

Policja ma tu z pewnością wielką rolę do spełnienia i prasa nie przestanie też apelować do władz bezpieczeństwa, aby wytężyły naprawdę wszystkie siły do stanowczej ofensywy przeciwzłodziejskiej.

Nie wiele jednak pomoże czujność posterunkowych, oraz wytrwałość i energja brygady śledczej, jeśli poczciwy mieszkaniec Lwowa nie zechce już raz poważnie pomyśleć o zabezpieczeniu swego mienia. Można w tym kierunku podać cały szereg rad i środków zapobiegawczych. Faktem jest przedewszystkiem, że nasze mieszkania prywatne, a często i biura instytucyj, nie są należycie zabezpieczone. Drzwi się niedomykają, zamki i klucze są liche, zasuwy płytkie i nieoporne, a brak zamków wertheimowskich, łańcuchów u drzwi i innych zabezpieczeń, — to już notoryczna wada wielu mieszkań lwowskich. Druga uwaga, nasuwająca się tutaj, dotyczy pozostawiania mieszkań naszych często bez opieki, zwłaszcza w godzinach wieczornych między 6—8-mą, kiedy najwięcej kradzieży jest dokonywanych. Starsi wychodzą po sprawunki, czy do kina, dzieci do kina lub na przechadzkę, służba ma »wychód« lub idzie na kupno, a mieszkanie, opuszczone przez wszystkich, zostawia się często na łaskę Bożą. Złodziej czy złodziejka, odpowiednio przebrani, wkradają się wtedy do domów, dzwonią i pukają pod rozmaitemi pozorami, a nie znajdując żadnej ochrony, dokonują swego dzieła. Zdarza się to najczęściej w tych domach, które mają podwójne schody i podwójne wejścia, oraz t. zw. ganki, po których złodziej krąży zupełnie swobodnie, chroniąc się do różnych skrytek.

Dalsza nieostrożność — to niepewna służba. W iluż to domach lwowskich przyjmuje się lekkomyślnie służące bez świadectw lub z podejrzanemi dokumentami, nieraz osoby, które nie mogą wykazać swego zajęcia, czy swego »alibi« przez cały szereg miesięcy? Stwierdzono niejednokrotnie, że nawet ludzie bardzo inteligentni, trzymali u siebie w służbie notoryczne złodziejki lub takie dziewczęta, których kochankowie byli bandytami a koleżanki złodziejkami.

Najważniejszą może przyczyną braku bezpieczeństwa w kamienicach, jest jednak nieunormowany należycie w naszych stosunkach, stan t. zw. »dozorców« czyli stróżów »kamienicznych«. W wielkich miastach zachodnich, kamienice albo są zamykane, a do wnętrza ich dostać się można dopiero po zgłoszeniu się u dozorcy lub przy pomocy skomplikowanego systemu dzwonków. Dozorca jest w tych miastach poważnym funkcjonarjuszem domowym, nie mającym stanowczo żadnego innego zajęcia, a za to obowiązkiem jego jest bezwzględny dozór nad bezpieczeństwem kamienicy, za co jest w całej pełni odpowiedzialny. Już w Warszawie naszej otrzymuje dozorca ponad 200 zł. pensji miesięcznej, ma porządne mieszkanie, często nawet pomocnika. We Lwowie — z wyjątkiem nielicznych domów — dozorcowie pełnią swe obowiązki albo tylko za nędzne mieszkanie (w suterenach lub piwnicy), albo otrzymują dodatkowo tak liche wynagrodzenie, że muszą utrzymywać swoje rodziny z innego całodziennego zarobku. Niektórzy podnajmują wobec tego swoje mieszkanko [illegible] i trzymają u siebie na stancji często indywidua podejrzane, szumowiny społeczne, złodziejów i prostytutki, bo ta grupa ludzi jeszcze najlepiej może się opłacić. Czasem i sam dozorca lub dozorczyni są ludźmi niepewnej konduity, o czem gospodarz dowiaduje się po niewczasie, ale nic zrobić nie może wobec ustawy o ochronie lokatorów.

Dozorca lwowski jest daleki od dozorcy warszawskiego, a tembardziej od dozorców miast Zachodu. Dozorca lwowski jest przez cały dzień m[illegible], a rzeczywistością staje się dopiero o godzinie 10-tej wieczór, gdy pobiera od gości »szpery«. Wobec tego nie może on mieć poczucia własnego stanu i własnej godności, nie może być tym »stróżem domu« w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, który przez cały dzień krąży po domowych sieniach, korytarzach i zakamarkach, pilnując dobra mieszkańców. Na Zachodzie mieszkania dozorców czyli portjerów, znajdują się tuż przy wejściu do kamienicy, tutaj mają oni swoją »lożę« i nie wpuszczają do domu nikogo, kogo nie znają lub kto się przed nimi nie wylegitymuje. U nas takie »portjerki« lub »loże« istnieją przeważnie tylko w powieściach, a złodziej może dziesięć razy okrążyć całą kamienicę zanim natrafi na argusowe oczy dozorcy. Nasi dozorcy, to albo poczciwe Jany i Janowe z ubiegłego stulecia, przyzwyczajone do porządków z zamierzchłych czasów, albo takie Grzegorze i Iwany, których często boją się nie tylko lokatorowie, ale gospodarz domu i sam p. posterunkowy.

Nie ulega wątpliwości, że te przedpotopowe stosunki muszą raz już ulec zmianie.

Możnaby powiedzieć jeszcze parę słów prawdy o konieczności asekurowania mieszkań, do czego przeciętny Lwowianin ma wyraźną niechęć (uważa to za »wyrzucone pieniądze«), możnaby wskazać na konieczność porozumienia się i pewnej samoobrony mieszkańców domu przed złodziejami, — ale na co nam to wszystko, kiedy wygodniej jest narzekać na policję. — Wszyscy domagamy się dzisiaj od tej policji zupełnie słusznie, aby »zrobiła raz koniec« złodziejskiej sławie Lwowa, z drugiej jednak strony i sami nie zapominajmy o przysłowiu, że tylko „strzeżonego Pan Bóg strzeże«.

(—w—)

Z posiedzenia Senatu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. Na wczowczorajszem posiedzeniu Senatu po wycofaniu wniosku w sprawie votum nieufności dla marszałka Szymańskiego załatwiono kilka drobniejszych spraw, poczem senator Kopczyński zreferował nowelę do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej. Ustawa mówi głównie o uprawnieniach Wojewodów na terenie ich działania a wyjęta jest wojskowość, sądownictwo oraz szkolnictwo w kwestjach ściśle pedagogicznych.

W dyskusji zabrał głos Minister Spraw Wewn. Józewski, prosząc o odrzucenie ustawy. Ciągłe zmiany, obowiązujących przepisów muszą, zarówno w łonie administracji, jak też w szerokich kołach obywateli wytworzyć uczucie niepewności. Rozporządzenie, o którem mowa, było swego czasu przedłożone Sejmowi. Jak mówca dalej stwierdza, na podstawie własnej praktyki, nie ma ważnych powodów do zmiany tego rozporządzenia. Nie zawiera ono żadnych przepisów, któreby swobodę nauczania ograniczały, lub dawały władzy administracyjnej możność mieszania się w sprawy dydaktyczno - pedagogiczne. Nie można wracać do sytuacji z lat 1918/19, kiedy każde Ministerstwo miało własne urzędy, każde prowadziło własną politykę. Szkolnictwo — zwłaszcza polskie — jest ściśle związane z samorządem terytorjalnym i innemi działami administracji Wojewódzkiej. Obawy wnioskodawców o rzekomą supremację Wojewodów nie znajdują oddźwięku wśród władz lokalnych, bezpośrednio zainteresowanych. Minister kończy oświadczeniem, że na drodze braku wzajemnego zaufania jednych działów administracji do drugich nie dojdzie się nigdy do istotnego usprawnienia administracji. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 stycznia 1928 jest największym krokiem naprzód, jaki za czasów istnienia niepodległej Rzeczypospolitej został dokonany dla zorganizowania administracji państwowej, a projektowana ustawa jest krokiem wstecz.

W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości, projektujący odrzucenie noweli 50 głosami przeciw 40 i przyjęto ustawę sejmową, wraz z poprawkami komisji senackiej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Komuniści niem. planują urządzenie

w najbliższych dniach wielkich demonstracji.

Berlin, 16 stycznia. (PAT.). W poszczególnych dzielnicach Berlina doszło wczoraj w godzinach wieczornych do starć między policją i komunistami, którzy zorganizowali w tym dniu masowe demonstracje. Prasa donosząc o tem pisze, że demonstracje te są tylko wstępem dla przeprowadzenia wielkiej akcji rewolucyjnej według planów Moskwy. W dniu 25 bm. przygotowują komuniści wielkie manifestacje z okazji zwołania w Berlinie kongresu t. zw. rewolucyjnych związków zawodowych. Dnia 1 lutego br. zorganizowaną ma być wielka manifestacja, do której już obecnie czyni się przygotowania. Demonstracje zapowiedziano równocześnie w kilku większych miastach niemieckich z udziałem nietylko bezrobotnych lecz wszystkich żywiołów niezadowolonych.

intelektualnego przez okazy zoologiczne, stworzone do tratowania. Praprzyczyną niedoli literatów, jest wdarcie się do literatury całego harmideru różnych przeciwieństw politycznych. Ci z mącicieli »kadzi narodowej«, którzy mają więcej głosu i czelności, zniepra- wili księgarzy i wydawców i czytelnictwo polskie, zmistyfikowali publiczność i od wielu autorów odsunęli raz na zawsze te rzesze czytelników, którym one nieraz zawdzięczały swoje światło i swoją duchową żywotność. Dzisiaj autora o pewnej fizjonomji bezinteresownie ideowej, nie czyta ca e gros wyznawców poglądów odmiennych. Nie dość powiedzieć: nie czyta, trzeba dodać: ignoruje, bagatelizuje i ze szczególną rozkoszą skazałoby na śmierć cywilną i głodową i na zupełne zapomnienie, gdyby nie ten wielki, o zniczowym charakterze fakt wiekuisty, że są pewne ideologje, w których tkwi niewyczerpana aż do ostatniego tchu, siła regeneracyjna, która im pozwala istnieć, wszelkie trucizny rywalizacji doskonale trawić i wiecznie kwitnąć i czuć się może samotnymi ale — szczytami.

Wszelkie zaprzątanie się statystyków, bibljografów i redaktorów ankiet personaljami literatów, świadczy o energji, która wszakże powinna być skierowana w całkiem inną stronę, w stronę walki z zachłannością i bezwzględnem zbrutalnieniem coraz wszechwładniej grasującem wśród pewnych kół literatów.

Na srebrnym ekranie.

Ofiarna Noc.

Film dźwiękowy. Kinoteatr Palace. Wytwórnia Fox'a.

Nowy kinematograficzny produkt Ameryki przenosi nas w przepiękny, dziki i posępny kraj w Kordyljerach, gdzie rozgrywa się oryginalny dramat jakby nowego Martin Edena.

Wdzięczny w literaturze motyw miłości młodego chłopca, który nigdy w życiu nie widział kobiety — a zepsuty złą przeszłością i złamany zawodem dziewczyny z wielkiego miasta, porzycony w górskiem pustkowiu — znalazł w tym filmie rozwinięcie pełne ekspresji, siły i uroku.

Wartość tego przedstawienia leży głównie w oryginalnej akcji, osnutej na tle powieści, i w zdjęciach z przyrody Amerykańskiej, która mówi i gra swoją potęgą — narówni z ludźmi. Zdjęcia rzeki, w najrozmaitszych jej fazach i tajniach, obraz zimy w górach — to najpiękniejsze przeżycie artystyczne jakie dać może film. To też więcej patrzymy tu, niż słuchamy: film mało różni się w ogólnem wrażeniu od zwykłych kinowych przedstawień. Cała różnica leży w tem, że ilustracja wspaniałej orkiestry została stworzona właśnie dla tego filmu i nadana równocześnie z grą aktorów. Nie ma tu jednak głosów ludzkich. Do muzyki wpada tylko od czasu do czasu rzeczywisty huk pędzącego pociągu.

Film śpiewno-dźwiękowy zaprodukowano w zdjęciach wstępnych — w »kronice« ze świata i w chórze murzyńskim, który śpiewa pięknie i oryginalne pieśni.

Całość — warta widzenia i życzliwego przyjęcia tembardziej, że etyczny problem dramatu rozwiązuje w sposób zgodny z poczuciem dobra w świecie i rządzącej sprawiedliwości.

G-m.

KRONIKA

STYCZEŃ
17
Piątek

KALENDARZ
Rz.-kat. Antoniego
Gr.-kat. Sobor 70Ap.
Wschód słońca g 7 m 16
Zachód „ „ 15 „ 53
Długość dnia g 8 m 37

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 17 stycznia, o godzinie 7.3: „Księżniczka Chicago", występ Chorjana

Sobota, 18 stycznia, o godz. 3.30 popoł.: „Cudowny pierścień".

Sobota, 18 stycznia, o godz. 7.30 wiecz.: „Księżniczka Chicago", występ Chorjana.

Niedziela, 19 stycznia o godz. 3.30 popoł. „Jak się bawić to się bawić" rewja W. Raorta.

Niedziela, 19 stycznia o godz. 7.30 wiecz. „Faust" gośc. wyst. R. Wragi.

Dziś w Teatrze Wielkim piękna operetka Kalmana „Księżniczka Chicago", która wciąż jest magnesem przyciągającym tłumy publiczności, żądnej usłyszenia melodyjnej muzyki, w wykonaniu swych ulubieńców, z p. Chorjanem, artystą scen warszawskich na czele, oraz zobaczenia wspaniałej wystawy, której przepych przeszedł wszystkie widziane we Lwowie.

Tani dzień w Teatrze Wielkim odbędzie się w sobotę, dnia 18 bm. Po cenach znacznie zniżonych daną będzie ostatnia nowość repertuarowa, świetna, iskrząca się humorem rewja W. Raorta „Jak się bawić to się bawić".

Popołudniu w sobotę 18 bm. o godz. 3.30 ostatnie przedstawienie „Czarodziejskiego pierścienia", ślicznej bajki J. Warneckiego w Teatrze Wielkim. Jest to ostatnia okazja zobaczenia tej ślicznej bajki, która wprowadza swą urozmaiconą treścią, doskonałą grą oraz efektowną wystawą w zachwyt młodocianych widzów.

Jedyny występ znakomitego basa opery warszawskiej R. Wragi odbędzie się w roli Mefista w „Fauście" w niedzielę 19 bm. w Teatrze Wielkim.

TEATR MAŁY.

Piątek, 17 stycznia, o godzinie 7.30: „Karol i Anna", tani dzień — ceny zniżone

Sobota, 18 stycznia o godz. 3.30 popoł. „Jasełka" w wykonaniu uczniów Zakładu BB. Albertynów.

Sobota, 18 stycznia o godz. 7.30 wiecz. „Pociąg Widmo" tani dzień — ceny zniżone.

Niedziela, 19 stycznia o godz. 3.30 popoł. „Karol i Anna".

Niedziela, 19 stycznia o godz. 7.30 wiecz. „Proces Mary Dugan" tani dzień — ceny zniżone.

Teatr znacznie tańszy od kina — tanie dnie w Teatrze Małym. Chcąc jak najszerszej publiczności uprzystępnić korzystanie z tej kulturalnej przyjemności, jaką jest teatr, dyrekcja zniżyła ceny do minimum w Teatrze Małym na dnie najbliższe, mianowicie w piątek 17 bm. daną będzie sensacyjna sztuka p. t. „Pociąg widmo", w sobotę zaś powtórzenie tejże.

50-te przedstawienie „Procesu Mary Dugan" odbędzie się w niedzielę 19 bm o godz. 7.30 wiecz. po cenach zniżonych. Rzadki ten jubileusz świadczy o powodzeniu, którem się cieszy ta sensacyjna sztuka amerykańska, która w triumfalnym pochodzie obiegła obydwie półkule.

Popołudniówkę niedzielną w Teatrze Małym wypełni znakomita sztuka L. Franka „Karol i Anna" z pp. Czajkowską, Nowakowską, Rońską, Guttnerem, Stępowskim, Kierczyńskim, Ratschką w rolach głównych.

Szampańska komedja A. Siedleckiego „Maman do wzięcia" jest ostatnią nowością rodzimej literatury komedjowej, która była graną w Poznaniu i Wilnie, a obecnie wchodzi na repertuar teatru lwowskiego. Interesująca ta premjera naznaczoną jest nieodwołalnie na wtorek 21 bm. w Teatrze Wielkim.

REPERTUAR TEATRU „GONG".

Piątek: „Rapacka w Gongu". Premjera.

Sobota: „Rapacka w Gongu" (gościnny występ).

Niedziela: „Rapacka w Gongu" (gościnny występ).

Poniedziałek: „Rapacka w Gongu" (gościnny występ).

Codziennie dwa przedstawienia, o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

Teatr rewji „Gong". W programie „Rapacka w Gongu" publiczność będzie miała sposobność oklaskiwania dawno już niewidzianej ulubienicy Lwowa znakomitej artystki „Qui pro Quo" Haliny Rapackiej, oraz jej partnera artysty stołecznej operetki reprezentacyjnej Pilarskiego, junjora. Baletowy zespół „Gongiątek" pod wodzą baletmistrza Jana Fabiana porywa młodością i wdziękiem. Hanka Runowiecka, Leonowicz, Cybulski, Relski, Laskowski, oraz cały zespół wystąpi w nowych a pełnych humoru kreacjach. Przedsprzedaż biletów bez żadnej dopłaty w kinie „Kopernik".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Śpiewający błazen" z Al. Jolsonem.

CASINO: „Magdalena".

CASINO: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny" z Brygidą Helm.

COLOSSEUM: Fred Thomson „Córka wodza" i wesoła komedja.

FATAMORGANA: „Miłość ks. Sergjusza".

GRAŻYNA: „Całuję twoją dłoń, madame".

KOPERNIK: Druga część „Zemsta Hrabiego Monte Christo".

LEW: „Szlakiem Hańby".

LUNA: „Niezwyciężona fregata".

MARYSIENKA: Druga część „Zemsta Hrabiego Monte Christo".

OAZA: „Tajny kurjer".

PALACE: „Ofiarna noc", oraz dźwiękowe głosy świata.

Wojewoda lwowski z powodu Zjazdu Starostów nie udzielał w dniu 17 bm. posłuchań.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ulicy Dzieduszyckich l. 1.) Otwarta przed dwoma tygodniami wystawa zrzeszenia artystów plastyków „Artes" cieszy się wciąż niesłabnącem powodzeniem. O jej znaczeniu świadczą dowodnie głosy krytyki, która pierwszy występ siedmiu artystów przyjęła z największą przychylnością i oceniła bardzo dodatnio. Obok malarstwa, reprezentowanego twórczością Janischa, Reichównej, Sielskiego i Wysockiego — spotykamy na wystawie utwory graficzne Tyrowicza oraz projekty architektoniczne Krzywobłockiego i Wojciechowskiego. Wystawa otwartą jest codziennie od 10 do 15 popoł. Bilety roczne, dające prawo wolnego wstępu na każdą wystawę Towarzystwa, — do udziału w losowaniu dorocznem dzieł sztuki, — do premji oraz do 75% zniżki dla najbliższych członków rodziny wydaje Sekretarjat w cenie po 15 zł. 50 gr.

Prezydjum Lwowskiego Stow. Kupców wzywa swoich członków do wzięcia udziału w żałobnem nabożeństwie, które się odbędzie w niedzielę 19 bm. jako 10-tą rocznicę śmierci błp. dra Tobiasza Aschkenasego w gminnej synagodze postępowej (Templum) przy ul. Żółkiewskiej o godz. 6 wiecz.

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych donosi, że trzeci wykład prof. dra Antoniego Wereszczyńskiego p. t. „Ustrój feudalny i korporacyjny" odbędzie się w piątek, 17 bm., sala Kopernika, Uniwersytet, Marszałkowska 1 I. p. o godz. 7 (19).

Polskie Tow. matematyczne. Posiedzenie Oddziału lwowskiego odbędzie się 18 bm. o godz. 20.15 w sali gmachu Uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja 4.

Wielki wieczór kolęd. Pod protektoratem p. dyrektora dyrekcji okręgowej kol. państw. we Lwowie inż. Prachtla-Morawiańskiego odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 6 wiecz. wielki wieczór kolęd z nader urozmaiconym programem w sali Sokoła II. przy ul. Kętrzyńskiego. W programie występ zespołu Tow. muzyki kolejowej i chóru „Syrena" pod batutą dyr. Rangla oraz Koła „Mandolinistów" pod batutą dyr. Eislera, dra Waligórskiego i inż. kol. Maleczka. Czysty dochód przeznaczony na Sanatorjum kol. w Tatarowie.

Szopka Krakowska (kukiełki), która wzbudziła wielkie zainteresowanie nietylko wśród młodzieży, ale nawet zachwyciła swoją oryginalnością ludzi dorosłych, powtórzona zostanie na ogólne żądanie 19 bm. o godz. 12 w poł. i o godz. 4 popoł. w sali Tow. Pedagogicznego, ul. Zimorowicza 17. Bilety wstępu od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie Związku Teatrów i Chórów Ludowych, ul. Mickiewicza 26.

W katolickim Związku Polek, ul. Rutowskiego 13 odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 5 uroczystość opłatka, na którą Związek swe członkinie najuprzejmiej zaprasza.

Stow. niższych funkcjonarjuszy sądowych urządza 19 bm. o godz. 4 popoł. w sali „Ogniska" drukarzy, ul. Piekarska 18, Tradycyjny Opłatek. Po Opłatku zabawa taneczna.

Sklep padł pastwą płomieni.

W Delatynie wybuchł onegdaj pożar w sklepie galanteryjnym Mendla Kleinera i zniszczył dom mieszkalny i towary, wyrządzając szkodę na około 117.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nie stwierdzona. Dochodzenia w toku.

Z Rady Przybocznej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Przybocznej rozpoczęło się od wniosku nagłego prof. Minkiewicza w sprawie projektowanego przez Rząd podjęcia akcji budowy tanich mieszkań z funduszów instytucyj ubezpieczeniowych. Mowca przedstawił niebezpieczeństwo, wynikające z zamiaru zcetralizowania całej akcji w Warszawie, poczem Rada Przyboczna uchwaliła jednogłośnie odpowiednią rezolucję.

Nadto uchwalono drugi wniosek prof. Minkiewicza: „Rada Przyboczna stwierdza, że ukończenie budowy gmachu P. K. O. i utworzenie oddziału tej instytucji we Lwowie, mimo kilkakrotnych urgensów reprezentacji miejskiej nie postępuje naprzód, wzywa zatem Komisarza Rządu, by u czynników rządowych uczynił odpowiednie kroki celem rychłego i pozytywnego załatwienia tej sprawy tak doniosłej dla życia gospodarczego Lwowa i Wschodniej Małopolski".

Sprawę obwieszczenia, dotyczącego zmian godzin otwierania i zamykania sklepów oraz niektórych zakładów przemysłowych referował r. Maksymowicz. Referent zaznaczył, że sankcje karne dla przekraczających przepisy są zbyt srogie, bo dochodzą do 2000 zł. grzywny i 4 tygodni aresztu.

W dyskusji zabrał głos dr. Wasser i przedstawił stanowisko klubu gospodarczego, który dążył do złagodzenia przepisów tej ustawy, zwłaszcza dla najuboższej kategorji handlujących, a to dla straganiarzy ulicznych, sprzedających wodę sodową, cukry i owoce. Z tych samych względów oświadcza się mowca za przedłużeniem do godz. 11-tej wieczór prawa otwarcia restauracji II-giej i III-ciej kategorji.

Nakoniec apeluje do zarządu miasta, aby sankcje, wynikające z przekroczeń powyższych przepisów były stosowane w sposób obywatelski, ze zrozumieniem i uwzględnieniem stosunków, panujących a wreszcie, aby poczyniono starania celem uzyskania dla kupiectwa spożywczego prawa przedłużania godzin otwarcia sklepów.

Z kolei r. dr. Brzeski referował dodatkowy budżet zwyczajny gminy m. Lwowa na rok 1929/30, który uchwalono w myśl wniosków referenta w sumie 1 miljon 400 tysięcy zł. Nadto przyjęto rezolucję w sprawie protestowanych weksli. Następnie przyjęto przedłożoną przez referenta rekonstrukcję budżetu nadzwyczajnego na rok 1929/30, która okazała się potrzebna ze względu na przeprowadzenie budowy domów mieszkalnych itp.

Nowa serja wielkich kradzieży.

Przewodniczący stowarzyszenia stolarzy „Zgoda" przy ul. Pieszej, Leon Filipski doniósł wczoraj policji, że między godziną 13—16 nieznany sprawca prawdopodobnie za pomocą dobranych kluczy skradł z kasy wertheimowskiej tejże instytucji 3 kasetki, zawierające 2 książeczki M. K. O. na kwotę 5000 zł. oraz gotówkę w kwocie 3200 zł.

Druga znaczna kradzież popełniona została w mieszkaniu Oskara Eiglera, przy ul. św. Teresy 36, skąd również nieznani sprawcy skradli kasetkę, zawierającą 2 książeczki M. K. O. na kwotę 7800 zł., gotówkę w kwocie 9000 zł. oraz większą ilość akcji i dolarówek.

Wreszcie trzecia kradzież dokonana została przy ul. Zyblikiewicza 28, gdzie z mieszkania dr. Jerzego Reinsteina skradziono futro męskie, ubranie, 2 lichtarze srebrne, lakiery i inne drobne przedmioty, ogólnej wartości 4600 zł.

Ostatnie wiadomości z miasta.

MIĘDZYNAROD. ZŁODZIEJKA. Policja przytrzymała wczoraj niejaką Kreindlę Minkinow, liczącą lat 44, bez zajęcia, pochodzącą z Łodzi, złodziejkę kieszonkową. Została ona ujęta na gorącym uczynku kradzieży z torebki kwoty 17 dol. na szkodę Pauliny Wieczelskiej, w budynku Miejskiej Kasy Oszczędności przy ul. Wałowej. Dochodzenia wykazały, że jest ona znaną złodziejką międzynarodową.

NAGŁY ZGON. Przy ul. Nenckiego upadł wczoraj na bruk niejaki Majer Stark, liczący lat 56, szewc, zamieszkały przy ul. Szpitalnej. Wezwany na miejsce lekarz dr. Czerwiński, nie mogąc stwierdzić przyczyny śmierci, polecił odstawić zwłoki do instytutu medycyny sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W restauracji Maurycego Engelkreisa, przy ul. Łyczakowskiej 24 niejaka Paulina Pastuszyńska, licząca lat 35 wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość kwasu karbolowego. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu denatce pierwszej pomocy przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Powodu samobójstwa nie stwierdzono.

ZA OPILSTWO I WYWOŁANIE AWANTUR w ul. Janowskiej znaleźli się w aresztach policyjnych: Władysław Stein, Marja Zenowska i Anastazja Bobiel, wszyscy pochodzący z prowincji.

WŁÓCZĘGA. Komisarjat dworcowy policji przytrzymał wczoraj niej. Jakóba Furmana, liczącego 18 lat, pochodzącego z Turki za wałęsanie się po poczekalniach dworca głównego. Oddano go do aresztów miejskich, skąd zostanie odstawiony do gminy przynależności.

DALSZY CIĄG AFERY KOLEJOWEJ. Na polecenie władz sądowych został wczoraj aresztowany Stefan Niemczynowski, liczący lat 43, urzędnik kolejowy i kierownik biura personalnego Dyrekcji Kolei Państw. we Lwowie pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej przy przyjmowaniu kandydatów do służby na kolei. Sprawa ta pozostaje w związku z aferą, o której ostatnio kilkakrotnie już donosiliśmy.

ARESZTOWANIA. Dziś ujęci zostali: Marja Barut za kradzież płaszcza na szkodę Katarzyny Dacyszyn. — Piotr Helrück za kradzież uprzęży.— Stanisław Rudnicki za kradzież aparatu fotograficznego i rękawiczek. — Adam Cichocki, poszukiwany dla odbycia kary. — Stanisław Seniów, Mozes Gołda, Stanisław Wysocki i Ludwik Zaczkowski, wszyscy za włóczęgostwo.

Przejechany przez pociąg.

Pociąg osobowy, zdążający ze Lwowa do Stryja, najechał około Drohowyża, pow. Żydaczów, na drodze przecinającej tor kolejowy, na przejeżdżającego wozem Piotra Popkowicza, furmana na folwarku fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu. Popkowicz został ciężko zraniony, wóz zniszczony, a z dwu koni, jeden zabity. Przerwy w komunikacji nie było. Wypadek spowodował brak rampy na miejscu katastrofy. Dochodzenia w toku.

Pożar autobusu.

Onegdaj spalił się podczas jazdy autobus marki »Oppel« Nr. 556.363, kursujący na przestrzeni Czernelica-Horodenka-Kołomyja, własność Józefa Diwalda i Ski w Czernelicy. Szkoda wynosi około 16.000 zł Autobus był zabezpieczony. Przyczyna pożaru był wybuch benzyny. Pasażerowie zdołali wczas wysiąść i nie ponieśli żadnej szkody. Dochodzenia w toku.

Skandaliczna afera w Gdyni.

Pisma warszawskie donoszą: Od kilku dni żyje Gdynia pod wrażeniem wielkiej afery, której głównym bohaterem jest znany i honorowany od szeregu miesięcy przez miejscowe społeczeństwo niejaki dr. Janusz Zalewski. Pan ten niemal od roku zajmował stanowisko radcy prawnego Urzędu Morskiego.

Tak stanowisko jak i umiejętność obcowania z ludźmi utorowały dr. J. Zalewskiemu drogę niemal do wszystkich organizacyj społecznych. Na zebraniach towarzyskich był on zawsze gościem mile widzianym. Szereg poważnych rodzin w Gdyni doszukiwało się nawet pokrewieństwa z p. radcą prawnym! ·Jednem słowem p. J. Zalewski zdobył całkowite zaufanie społeczeństwa gdyńskiego.

Pobory p. radcy — jak się obecnie okazało — nie wystarczyły mu na opędzenie kosztów wystawnego życia, jakie prowadził. Niedobory pokrywał sumami, które otrzymywał zagranicznemi przekazami, czerpiąc również od przypadku do przypadku z kieszeni swoich znajomych. Gdy »przyjacielskie« pożyczki urosły do sumy 20.000 zł., zwrócono baczniejszą uwagę na p. doktora. Początkowo szeptem, a następnie coraz głośniej zaczęto mówić, że p. dr. Janusz Zalewski nie jest ani doktorem, ani Januszem, ani Zalewskim i że papiery, które utorowały mu drogę do stanowiska radcy prawnego Urzędu Morskiego, są sfałszowane.

Tą plotką, na którą niejeden oburzał się »do żywego«, zainteresowała się policja i zaczęła badać personalja p. radcy. Usłużni a zarazem głupi, których nigdzie nie brak, pospieszyli poinformować p. Zalewskiego o krokach policji, a ten uważał za najstosowniejsze... ulotnić się z Gdyni. Według wszelkich danych, osobnik, podszywający się pod nazwisko dr. Janusza Zalewskiego, uciekł zagranicę, gdyż jako radca prawny Urzędu Morskiego posiadał paszport zagraniczny ze wszystkiemi wizami.

Afera Zalewskiego, gdyby tylko chodziło o fałszerstwo dokumentów osobistych i naciągnięcie »przyjaciół« na kilkanaście tysięcy złotych, byłaby aferą pospolitą, jakie zdarzają się niemal codziennie. Lecz nie trzeba zapominać o tem, że Zalewski, jako radca prawny Urzędu Morskiego, miał dostęp do najtajniejszych akt tego Urzędu, omawiających państwowe zagadnienia morskie, no i, że barzo często otrzymywał pieniądze z zagranicy. Te dwa fakty dają wiele do myślenia. Tego rodzaju afera ma wszelkie cechy afery szpiegowskiej na rzecz jednego z państw zagranicznych.

Władze bezpieczeństwa rozesłały za zbiegiem listy gończe. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

EKSPEDYCJA NAUKOWA ITALSKA ZBADA TERYTORJA U ŹRÓDEŁ NILU. Na parowcu „Francesco Crispi" wyruszy niebawem z neapolitańskiego portu wielka ekspedycja naukowa italska pod dyrekcją znanego uczonego prof. Gabbi, senatora Królestwa Italji, celem zbadania terytorjów, położonych na wschód od Cesarstwa Etjopji, pomiędzy źródłami Błękitnego i Białego Nilu. W skład ekspedycji whodzą specjaliści badacze chorób podzwrotnikowych i tropikalnych.

———

NOWE POSZUKIWANIA ARCHEOLOGICZNE W KATAKUMBACH ŚW. SEBASTJANA. Rozpoczęły się nowe prace w katakumbach Bazyliki św. Sebastjana na via Appia. Komisja Archeologiczna Papieska, administrująca wszystkiemi katakumbami Rzymu, ma przeprowadzić cały szereg prac w tych prastarych grobowcach pierwszych chrześcijan, z których nie wszystkie są dostatecznie zbadane.

———

PO KONFISKACIE „LENINA" OSSENDOWSKIEGO WE WŁOSZECH I JUGOSŁAWJI. W związku z wiadomościami o konfiskacie książki F. A. Ossendowskiego p. t.: „Lenin", autor przesłał do bawiącego obecnie w Rzymie ambasadora włoskiego w Warszawie Martin-Franklina depeszę, prosząc o interwencję. Tejże treści pismo przesłał p. Ossendowski ambasadorowi polskiemu przy Kwirynale p. Przeździeckiemu i generalnemu konsulowi polskiemu w Medjolanie. Autor „Lenina" oczekuje na odpowiedź z Włoch i Jugosławji, zdecydowany w razie potrzeby rozpocząć odpowiednią akcję, odwołując się do prasy całego świata.

———

„FARAON" BOLESŁAWA PRUSA NA FILMIE. Jedno z wielkich towarzystw kinematograficznych italskich zamyśla o zrealizowaniu powieści Bolesława Prusa „Faraon". Zdjęcia miałyby być dokonane w jednej z kolonji afrykańskich Italji. Do współpracy ma być powołany jeden z literatów polskich szeroko znanych na rzymskim gruncie.

———

KSIĄŻKA JELLENTY O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM W PRZEKŁADACH NA JĘZYKI OBCE. Dowiadujemy się, że jeden z najlepszych tłumaczy literackich pracuje obecnie nad przekładem na języki: niemiecki i holenderski książki Cezarego Jellenty p. t. „Józef Piłsudski, jako pisarz i mówca". Zainteresowanie tą książką zagranicą objawiło się obecnie dzięki odczytom Cezarego Jellenty, wygłoszonym w Amsterdamie i Rotterdamie na temat „Marechal Piłsudski comme ecrivain et orateur".

———

WYNIK KONKURSU NA PLAKAT TARGÓW POZNAŃSKICH. Na ogłoszony przez dyrekcję Międzynarodowych Targów w Poznaniu konkurs na plakat Targów nadesłano ogółem 142 prace. Jury przyznało pierwszą nagrodę pracy odznaczonej godłem „Spadkobiercy oci Pewuńci", drugą nagrodę pracy odznaczonej godłem „Pyłek", trzecią nagrodę pracy, odznaczonej godłem „Merkury". Autorami pracy nagrodzonej I. nagrodą są Henryk Czaman i Kazimierz Idczak, uczniowie Państwowej Szkoły Zdobniczej w Poznaniu, autorami pracy odznaczonej drugą nagrodą są Zbigniew Czech i Eugenjusz Wierzbicki z Warszawy, wreszcie trzeciej nagrody Bolesław Surao z Warszawy. Pozatem uchwalono zakupić za cenę 500 zł. pracę z godłem „Chybił — trafił", której autorem jest p. M. Konwerski.

———

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Józef Fanciulli: »Jaśminek«, powieść dla młodzieży, przekład autoryzowany Zuzanny Rabskiej. Poznań, 1929. Nakład Księgarni Św. Wojciecha.

Nagrodzona w roku zeszłym pierwszą nagrodą na konkursie literackim księgarni wydawniczej R. Bemporad e Figlio we Florencji powieść Giuseppa Fanciulli'ego „Fiore", została przez p. Zuzannę Rabską przetłumaczona na język polski i p. t. »Jaśminek" wyszła nakładem Księgarni Św .Wojciecha w Poznaniu.

Treścią książki są dzieje małego chłopca-sieroty, Jaśminka, który będąc synem muzyka, sam też ma wybitne zdolności muzyczne, a przepojony głębokim idealizmem i ożywiony gorącem pragnieniem dopomożenia innym, wnosi promień poezji i pociechy w środowisko ludzi prostych i przyziemnych, zajętych przy osuszaniu bagien. Zjawienie się małego idealisty wśród tych ludzi wywiera na nich niesłychanie dodatni i umoralniający wpływ, przytłoczone troskami serca rozweselaja się i rozgrzewają, a myśli ich zaczynają coraz częściej zwracać się ku Bogu.

Książka ta, posiadająca duże zalety pedagogiczne i ideologiczne, pełna prawdziwej wiary i miłości bliźniego, nadaje się doskonale jako lektura dla młodzieży, zdolna rozbudzić w niej i pogłębić uczuciowość i instynkty społeczne.

Rodzice, dbający o uszlachetnienie charakteru swych dzieci, powinni zanotować sobie, że istnieje książka, mogąca być im w tem dziele ogromnie pomocną. Przekład pani Rabskiej jest pod każdym względem wzorowy i zasługuje na szczególne podkreślenie. Zilustrowała »Jaśminka« p. Zofja Szyszko-Bohuszówna. **Ir. S.**

———

Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, założone w r. 1920, rozpoczęło wydawnictwo Rocznika, którego pierwszy numer, objętości 298 stron, pojawił się obecnie. Zawiera on historję rozwoju Towarzystwa oraz szereg artykułów, omawiających zagadnienia intelektualne na Śląsku. Największe zainteresowanie budzą prace ks. dra Szramka, znanego na Śląsku rzecznika regjonalizmu (o związku urzędów szkolnych z kościelnemi na G. Śląsku — o pracy naukowej na G. Śląsku), dra Olszewicza („Śląsk i Bałtyk"), b. min. Kiedronia „Kolej Górny Śląsk — Gdynia" jako najpilniejszy problem gospodarczy Polski, ks. Londzina i dra Dobrzyckiego („Kościoły drewniane na Górnym Śląsku"), dra Lutmana („Regjonalna polska literatura historyczna na G. Śląsku") dra T. Dobrowolskiego („Oddział Sztuki i Muzeum Śląskie w Katowicach"), S. Wallisa („O tańcach górnośląskich") itd.

———

„Wiadomości Statystyczne". Wyszedł w druku zeszyt 1 „Wi domości Statystycznych", wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego się w językach polskim i francuskim dwa razy na miesiąc. Zeszyt 1 „Wiadomości Statystycznych" z 5 stycznia 1930 zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: Stanu Gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne.

„Wiadomości Statystyczne" obok zestawień zasadniczych odkrywają coraz to inne działy naszego życia państwowego i społecznego, są zatem jego żywem odbiciem, zasługującem również ze względu na swą aktualność na uwagę kół interesowanych.

———

Wł. R-i.

Najulubieńszy teatr Chińczyka.

W Pekinie, wielkiem stołecznem mieście chińskiem, istnieją najrozmaitsze teatry, ale najulubieńszy i najbardziej uczęszczany jest teatr „Guang - De - Lu", t. j. teatr młodych aktorów. Publiczność chińska, która z niechęcią odnosi się do teatrów zmodernizowanych i urządzonych na sposób europejski (n. p. do znanego teatru pekińskiego »Mei-Lan-Fang«), zapełnia doszczętnie salę „teatru młodzieży", mimo tego, że sala ta jest z reguły w porze zimowej zimna i nieogrzana, że siedzi się tu na wąskich ławkach drewnianych, o ile ktoś nie wynajmie sobie wygodniejszej loży. A dodać jeszcze trzeba, że przedstawienia teatru »Guang-De-Lu« trwają bardzo długo, bo często od 12-tej w poł. do 6-tej wieczorem.

Teatrzyk ten jest naprawdę czemś oryginalnem. Najpierw dlatego, że aktorzy — to sami chłopcy w wieku od 14 do 18 lat, a powtóre z tego powodu, że repertuar tego teatru odpowiada najlepiej gustowi i zamiłowaniom prawdziwej chińskiej publiczności.

Nie pochodzi to stąd, ażeby Chińczyk miał jakieś szczególne uprzedzenia na korzyść dzieci i młodzieży lub ich zdolności artystycznych. Chińczyk stoi zdala od wszelkich niezwykłych i nowoczesnych myśli, a więc nie przypisuje też młodzieży żadnych właściwości, któreby ją miały wyróżniać ponad starszych. Przeciwnie, u Chińczyka człowiek starszy zawsze jest więcej wart od żółtodzióba i gołowąsa.

Przywiązanie publiczności pekińskiej do chłopięcego teatru »Guang-De-Lu« pochodzi właśnie stąd, że teatr ten uderza w nutę nawskroś tradycyjną i konserwatywną, a Chińczycy są w głębi duszy konserwatystami, nie lubiącymi zachodnich nowości. To jedna przyczyna. Druga polega na tem, że Chińczyk ceni u aktora nie jego indywidualność i artyzm (tak jak my), ale przeciwnie podoba mu się bardzo, jeżeli aktor umie tak skryć swoją indywidualność, a przywdziać tak doskonale i zimno obcą maskę, że wywołuje to miłą złudę, a nadto ma pewien osobliwy groteskowy charakter. To tak jak z temi pieskami chińskiemi, które są malutkie i nieporadne, a mają głowę srogiego lwa.

Mali aktorzy teatru »Guang-De-Lu« grają same takie sztuki, przeważnie jednoaktówki, których treść czerpana jest ze starochińskiej literatury i tradycji teatralnej: wprowadzają na scenę dawne tradycyjne typy i postacie z dramatu i komedji (jeśli to tak nazwać wolno) i właśnie dzięki swemu młodemu wiekowi umieją przepysznie wczuwać się w przedstawiane przez siebie postacie i akcje. Wszystko tu jest z dawnej tradycji!

Przedstawienie zaczyna się od występu gorszych aktorów, a potem pokazuje się publiczności coraz lepszych, aż do najlepszych. Pierwsze punkty programu to różne sztuki akrobatyczne chłopców, bieganie na rękach i uciesznie djalogi z nieodłącznym klownem z uszminkowaną gębą. Przygrywa do tego dziecinna orkiestra na trąbach, gongach i czynelach. Z kolei zaczynają się poważniejsze sceny, t. j. grane przez lepszych artystów, ale ciągle jeszcze o charakterze komicznym. Zwykle jakiś djalog między mężczyzną a kobietą. Dzieci śpiewają charakterystycznym falsetem, który tu się bardzo podoba.

Scena przypomina zupełnie scenę z przed wieków, n. p. Szekspirowską. Urządzenie jej bardzo proste i prawie niezmienne, a zmiany dekoracyj musi sobie widz tylko wyobrazić, przy pomocy znaków, dawanych przez małych aktorów. Dodajmy jeszcze do tego, że gra ustawicznie muzyka, publiczność pije herbatę w filiżankach, i żuje pestki z melonów. Naturalnie równocześnie toczą się głośne rozmowy, padają różne uwagi, a służba teatralna uwija się po scenie i sali, zmieniając garderobę aktorów. Głosy aktorów, ich cienkie i ostre śpiewy są jednak tak donośne, że przebijają się przez cały ten gwar.

Teatr robi wogóle takie wrażenie, jakby był nie tylko teatrem chłopięcym, ale wprost teatrem liliputów, albo sceną oglądaną przez odwrotne, pomniejszające szkło lornetki.

Największy entuzjazm wywołują występy „gwiazd" tego teatru, grających najciekawsze sztuki. Do tych gwiazd należą dwaj aktorzy: 16 letni „bohater" Li-Wan-Czun i jego przeciwnik we wszystkich rolach, Lan-Je-Czun. Są to w rzeczywistości aktorzy bez głębszego indywidualnego wyrazu, bez specjalnego artyzmu, ale zato są wprost fotograficznymi odtwórcami przedstawianych typów. Ten sam uśmiech, czy to same skrzywienie ust zastyga nieraz na ich twarzy przez cały wieczór, a siła ich pamięci jest prawdziwie zadziwiająca. Chińczycy uważają obu chłopców za typy piękności męskiej, chociaż według naszych pojęć twarze ich są nieco za stare, trochę zatłuszczone, o wyrazie oblicza eunuchów. Publiczność pekińska wita ich jednak zawsze z entuzjazmem i darzy rzęsiście okrzykiem „Hau!", oznaczającym poklask.

Nawiasem warto dodać, że dla Chińczyków aktor istnieje tylko na scenie. Jest on wielki i wart poklasku tylko jako „bohater", typ, maska. W życiu codziennem aktorzy są klasą bojkotowaną i lekceważoną. Gdy niedawno amerykańskie wielbicielki sławnego Li-Wan-Czuna urządziły dla niego bankiet honorowy i zaprosiły notablów chińskich, to żywa dusza chińska nie pokazała się na sali.

Również nie uznaje się w Chinach dotąd mieszanych teatrów męskich i żeńskich. Aktorem jest z reguły tylko mężczyzna, i on gra wszystkie role kobiece. Jedyną nowością w tej mierze są powstałe niedawno trupy, złożone znowu z samych kobiet, (które grają i role męskie), ale n. p. żeński teatrzyk w Pekinie nie ma powodzenia, a starzy Chińczycy naśmiewają się z niego, mówiąc, że to nie teatr, ale „scena kotek".

Najlepszym teatrem — wedle opinji Pekinu — jest i może być tylko... kochany »Guang-De-Lu«.

———

Tragedja rosyjskich gęsi.

Wiadomo ogólnie, że w Rosji sowieckiej panuje głód i nędza, która dziesiątkuje ludność, szczególnie tę biedniejszą, nie mającą wpływów u władz i rządów. Pomimo to, rząd sowiecki wywozi zagranicę, aby tylko zdobyć fundusze na propagandę komunizmu, duże ilości artykułów spożywczych i smakołyków rosyjskich.

Że jednak pod tym względem nie można polegać na bolszewikach, tego ostatnio dowodem transport gęsi bitych, dostarczonych przez »wniesztorg« Niemcom na gwiazdkę.

Transport ten, obejmujący w 30 wagonach 600.000 gęsi bitych, skonfiskowały berlińskie władze sanitarne. Okazało się bowiem,że gęsi dostarczone znajdują się w stanie zupełnego rozkładu i stałyby się trucizną dla spożywców.

Gęsi te wywiezione z Rosji w dobrym stanie, jednakże stosunki na kolejach sowieckich, sprawiły to, że przeszło pół miljona gęsi, zanim jeszcze opuściły granice Sowjetów, uległy zepsuciu.

Płyty gramofonowe w roli widokówek.

Pewien młody człowiek z dalekiego stanu amerykańskiego Utah, zmuszony przez dłuższy czas przebywać w Paryżu wpadł na genjalny pomysł przesłania swej rodzinie noworocznych życzeń na płycie gramofonowej. Udał się poprostu do magazynu z gramofonami, tu wygłosił do gramofonu: »Szczęśliwego Nowego Roku, mamo; wszystkiego dobrego tato; wszystkim wam życzę dużo szczęścia«. Resztę załatwiła już sama firma. Cała rzecz kosztowała tylko 600 franków.

Proszę sobie wyobrazić wrażenie: Rodzina w Ameryce siedzi zebrana w wieczór sylwestrowy w domu; nakręca się gramofon a wszystkie oczy, pełne oczekiwania kierują się ku cudzoziemskiej płycie. I nagle przemawia sam, we własnej osobie Bobby; tajemniczo brzmi z głębin tuby: »Szczęśliwego Nowego Roku, mamo.....«

Może się ten wynalazek przyjmie i u innych!

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. I. 720/29. Edykt. Na wniosek firmy Weisskopf & Schwarz w Wiedniu wzywa się posiadacza zaginionego weksla własnego opiewającego na 110 dol. amer. płatnego 15 lutego 1930 w Krośnie akceptant Samuel Leiser żyranci [illegible] J. Pipersberg i Maks Rapaport w Bielsku, by zgłosił się w tut. Sądzie i okazał opisany weksel najdalej do 16 kwietnia 1930, jeżeli w tym czasie nie zgłosi się posiadacz weksla zostanie ten weksel uznany za umorzony. 410

Sąd grodzki.
Krosno, 27 grudnia 1929.

Nc IV 956/29. Na wniosek Firmy „Poltyp" spółdzielnia z ogr. odp. we Lwowie, Jagiellońska 20, zarządza się postępowanie celem umorzenia zaginionych czterech weksli po 52 dol. 50 ct. U. S. z daty Lwów 18/12 1928 wszystkich przez Adolfa Freimanna i Ernestynę Freimann wystawionych a płatnych jeden 18/4 1929, drugi 18/5 1929, trzeci 18/6 1929 i czwarty 18/7 1929. Wzywa się posiadaczy tych weksli, aby je do dni 60 od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej" przedłożyli temu Sądowi, gdyż w przeciwnym razie po upływie tego terminu uznałby Sąd weksle za umorzone i bez znaczenia. 446

Sąd grodzki miejski, Oddział IV.
Lwów, dnia 2 grudnia 1929.

Nc V 55/29. Uchwała. Na wniosek firmy Jakób Petters i Ska fabryki przetworów chemicznych w Łodzi, ul. Ewangielicka Nr. 1, działającej przez adwokata Dra Wiktora Förstera w Bielsku z dnia 5 grudnia 1929 wdraża się postępowanie celem uznania weksla z daty Lwów dnia 29 kwietnia 1929 opiewającego na kwotę 350 zł., płatnego dnia 10 stycznia 1930 w Podwołoczyskach, akceptowanego przez Mosesa Piessera, żyrowanego przez I. Reisera, Lwów, Legjonów 45, M. i T. Pikielni, Łódź, Moniuszki 3 i Pawła Szulca, Łódź, Zawadzka 16 — za umorzony. Wzywa się przeto posiadacza tego weksla, by weksel ten w ciągu dni 60 od dnia niniejszego ogłoszenia tutejszemu Sądowi okazał, gdyż w przeciwnym razie po upływie tego terminu powyższy weksel uznany zostanie za umorzony. 448

Sąd grodzki, Oddział V.
Podwołoczyska, dnia 10 stycznia 1930.

FIRMY.

Firm. 215/29/Spółdz. I Nr. 40. Zmiany odnoszące się do wpisanej już Spółdzielni. Na skutek powyższego zarządzenia sądowego w rejestrze Spółdzielni przy Firmie: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Żniwo" w Dębicy, zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością z dniem 30 grudnia 1929 wpisano co następuje: Wystąpił z zarządu jako członek: Ksiądz Władysław Kopernicki, proboszcz w Dębicy. 440

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 21 grudnia 1929.

KURATELE.

P. 189/29/5. Orzeczenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą Sądu grodzkiego w Dąbrowie z 28/12 1929 L. cz. L. 12/29/3 pozbawiono częściowo własnowolności Katarzynę Trędota, zamieszkałą w Oleśnicy, a to z powodu nieudolności umysłu. Doradcą ustanowiono Edmunda Mroza z Oleśnicy. 432

Sąd grodzki.
Dąbrowa, dnia 28 grudnia 1929.

LICYTACJE.

E. XIV. 1750/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Fmy Abramsohn i Zinger i Berka Neufelda odbędzie się dnia 28 lutego 1930 o godzinie 12 w południe w biurze Nr. 48 licytacja następującej realności: 2/12 części realności lwh. 362 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. VIII Kazimierz kamienica 2-piętrowa czynszowa. Wartość szacunkowa z przynależnościami 9889 zł.. 18 gr. Najniższa oferta 4944 zł. 59 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 434

Sąd grodzki, Oddział XIV.
Kraków, dnia 9 stycznia 1930.

E. 1442/29/7. Dnia 31 stycznia 1930 godzina 8'30 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 15 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 295 i połowy whl. 331 gm. Hołuczków. Wartość szacunkowa pierwszej wynosi 825 zł., drugiej 8732 zł. Najniższa oferta pierwszej 550 zł., drugiej 5821 zł. 32 gr. 435

Sąd grodzki, Oddział I.
Sanok, dnia 27 listopada 1929.

E. XI. 2130/29. Strona zobowiązana Danyło i Włodzimierz Listek i Danyło i Piotr Korduba. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Franciszka Kołodija jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 21 lutego 1930 o godzinie 11 przedpołudniem w biurze Nr. 32 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Tarnopol, 1) whl. 3/16 1181, składającej się z pbd. lkat.. 2159 o obszarze 496 sążni kw. czyli 176 m kw., 2) pgrt. lkat. 354/2 ogród, wartości szacunkowej 1191 zł., najniższa oferta 595 zł. 50 gr.; 3) whl. 5364 a) pbd. lkat. 1793, b) pgrt. lkat. 1119/1, ogród, wartości szacunkowej 9880 zł., najniższa oferta 4940 zł. Do realności whl. 1181 ks. gr. km. kat. Tarnopol należą następujące przynależności: 1) dom parterowy lepianka, gontem kryty 10×5'50 × 2'80 m, oszacowano na 2000 zł., 2) do whl. 5564 należy dom parterowy 12 × 5'50, stajnia lepianka 9 × 3'40, oszacowane na 2970 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 436

Sąd grodzki, Oddział XI.
Tarnopol, dnia 23 grudnia 1929.

E. 3547/27. Edykt licytacyjny. Na wniosek Skarbu Państwa przez Prokuratorję Generalną Rzp. P. we Lwowie odbędzie się dnia 19 lutego 1930 o godzinie 9 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 29 licytacja realności whl. 1111 gminy Jarosław, składającej się z parceli budowlanej 389, na której znajduje się budynek mieszkalny parterowy w części murowany w części drewniany, blachą kryty, częściowo podpiwniczony, w którym mieści się 2 sklepy, komórki wychodek i chlew oraz parceli gruntowej 1412/3, stanowiącej ogród przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 11. Wartość szacunkowa tej realności wynosi 30186 zł. 25 gr. Najniższa oferta, poniżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi [illegible] zł — Warunki licytacyjne i inne dokumenta dotyczące tej realności przejrzeć można w podpisanym Sądzie biuro Nr. 29. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna należy zgłosić w Sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia. Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już są wpisane bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu tegoż Sądu i nie wskażą mu pełnomocnika dla doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkałego.

Sąd grodzki, Wydział VI.
Jarosław, dnia 14 grudnia 1929. 433

E. 918/29/11. Edykt licytacyjny. Dnia 3 marca 1930 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 6 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacja realności obj. whl. 1211 gm. Zbaraż. Nieruchomość powyższa oceniona na kwotę 310 zł. Najniższa cena 210 zł.

Sąd grodzki, Oddział II.
Zbaraż, dnia 10 stycznia 1930. 452

E. 867/29/7. Edykt licytacyjny. Na wniosek Berischa Strickera w Stojanowie odbędzie się dnia 3 lutego 1030 godzina 9 w tutejszym Sądzie licytacja realności obj. whl. 242 kg. Stojanów Ozjasza Strickera i tow. własnych. Wartość szacunkowa 451 zł. Najniższa oferta 451 zł. 450

Sąd grodzki Radziechów.

E. 60/29/11. Edykt licytacyjny. Dnia 27 lutego 1930 o godzinie 9-tej przedpołudniem odbędze się w biurze Nr. 8 licytacja połowy realności lwh. 691 gminy Niedzielisko, powiat Brzesko. Wartość szacunkowa 3843 zł. 70 gr. Najniższa oferta 2562 zł. 48 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki i inne dokumenty przejrzeć można w biurze Nr. 11.

Sąd grodzki, Oddział II.
Radłów, dnia 3 stycznia 1930. 449

E. 574/27. Edykt licytacyjny. Dnia 14 lutego 1930 godzina 9 przedpołudniem w tutejszym Sądzie biuro Nr. 8 odbędzie się na wniosek strony egzekwującej Benjamina Ehrmana w Niżankowicach przymusowa licytacja parcel grunt. liczba kat. 522/3 i 522/5 księgi grunt. gminy kat. Hermanowice zobowiązanych Stefana i Dmytra Makarców w Hermanowicach własnych. Wartość szacunkowa 1440 zł. Najniższa oferta 960 złotych.

Sąd grodzki, Oddział I.
Niżankowice, dnia 14 stycznia 1930. 447

E. XXVI 4232/29. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Dra Wilhelma Selingera i Włodzimierza Kobryna w Drohobyczu jako strony egzekwującej pto 231 zł. 58 gr. zpn. odbędzie się dnia 19 lutego 1930 o godzinie 12 w poł. w biurze Nr. 82 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Hubicze, whl. 24, oznaczenie realności: realność składająca się z pgrt. 2156/1, wartości szacunkowej 2378 zł., najniższa oferta 1585'33 zł.; whl. 38, realność składająca się z 3 kompleksów a to: a) z 5 pgrt. w niwie „pod ługiem", wartości szacunkowej 13768 zł., najniższa oferta 9178'66 zł., b) z pgrt. 2148/2 w niwie „za sadom", wartości szacunkowej 9451 zł., najniższa oferta 6300'67 zł., c) z pgrt. 3081/1 w niwie „krasna góra", wartości 2724'05 zł., najniższa oferta 1816'03 zł. Sprzedaż wymienionych nieruchomości odbędzie się kompleksami. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 443

Sąd grodzki, Oddział XXVI.
Drohobycz, dnia 21 października 1929.

E. 2333/29. Dnia 3 lutego 1930 godzina 10 odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie biuro Nr. 52 licytacja realności whl. 523 gm. Pistyń, stanowiąca sianożęć i pastwisko, oszacowana na 1562 zł. Najniższa cena wynosi 1042 złotych. Poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi. 445

Sąd grodzki, Oddział IV.
Kosów, dnia 14 grudnia 1929.

E. XXVI 1045/29. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Kseni Łomej zam. Wołosianka, właśc. realn. w Łyścu Starym jako strony egzekwującej pto 76 dol. am. zpn. odbędzie się dnia 19 lutego 1930 o godzinie 9 przedpołudniem w biurze Nr. 82 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Kołpiec, whl. 1/22 i 1/462 368, stanowiącej realność obejmującą pgrt. 1022/1. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 586'52 zł., najniższa oferta 391'02 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 444

Sąd grodzki, Oddział XXVI.
Drohobycz, dnia 19 września 1929.

UPADŁOSCI.

Sa 59/29/2. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku dłużników Jenty Einhorn i Samuela Einhorna w Rymanowie. Komisarzem ugodowym S. S. O. Marjan Kowiński. Zarządcą ugodowym Markus Amster w Rymanowie. Audjencja ugodowa w tutejszym Sądzie biuro Nr. 12 dnia 15 stycznia godzina 9 przedpołudniem. 429

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, dnia 14 grudnia 1929.

Sa 63/29/2. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Hermana Kleina, handlarza skór w Bukowsku. Komisarzem ugodowym Marjan Kowiński. Zarządcą ugodowym Wolf Feigenbaum w Bukowsku. Audjencja ugodowa w tutejszym Sądzie biuro Nr. 12 dnia 28 stycznia 1930 godzina 9 przedpołudniem. 430

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, dnia 24 grudnia 1929.

Sa I 2/30/1. Edykt. Wskutek wniosku dłużnika Samuela Wolfa, kupca w Wadowicach, ul. Studzieńna otwiera się w myśl § 1. o ug. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się p. S. O. Beranka w Wadowicach a zarządcą ugodowym adwokata Dra Leona Wadlera w Wadowicach. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 3/2 1930 w Sądzie okręgowym w Wadowicach. Audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie okręgowym w Wadowicach biuro Nr. 58 na dzień 6/2 1930 o godzinie 9 przedpołudniem. 431

Sąd okręgowy, Wydział I.
Wadowice, dnia 7 stycznia 1930.

Sa 38/29/40. Zakończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe Herscha Kleinhandlera, kupca w Tarnowie, ulica Żydowska jest zakończone. Ugoda sądownie zatwierdzona. 438

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 9 listopada 1929.

Sa 110/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Perli Wind i Frydy Schreuer false Wind, kupcowych w Sędziszowie. Komisarz ugodowy Dr. Tadeusz Smolecki, sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Aron Lieber false Faust, kupiec w Sędziszowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 27 stycznia 1930 o godzinie 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 25 stycznia 1930. 439

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 28 grudnia 1929.

Sa 142/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 31 grudnia 1929 Sa 142/29 2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Seliga Weissmana, kupca w Schodnicy. Ustanowiono komisarzem ugodowym **Dra Zygmunta Osuchowskiego**, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Izaka Gärtnera, przemysłowca w Schodnicy. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 5 lutego 1930. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 11 lutego 1930 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51. 441

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dna 4 stycznia 1930.

Sa 143/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 23 grudnia 1929 Sa 143/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Salamona Wilfa, jubilera w Borysławiu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelniak Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą **ugodowym Chune Ringlera**, kupca w Borysławiu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 30 stycznia 1930. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 5 lutego 1930 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V
Sambor, dnia 3 stycznia 1930. 442

Sa 139/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego z dnia 17/12 1929 Sa 139/29/2 zostało otwarte postępowanie ugodowe do majątku Markusa Intratera, kupca w Felsztynie. Komisarzem ugodowym został ustanowiony Józef Blumicz, naczelnik Sądu grodzkiego w Starym Samborze, zaś zarządcą ugodowym Abraham Marbach, kupiec w Felsztynie. — Wierzyciele mają zgłosić swe wierzytelności u Komisarza ugodowego najpóźniej dnia 25 stycznia 1930. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 6 lutego 1930 godzina 10 rano w Sądzie grodzkim w Starym Samborze w biurze Nr. 1, I piętro. Do audjencji tej wzywam wszystkich wierzycieli, zarządcę ugodowego oraz dłużnika. 451

Naczelnik Sądu grodzkiego jako Komisarz ugodowy.
Stary Sambor, dnia 23 grudnia 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. VI. 178/29. Paweł Prochowicz, rolnik z Łysokoń pobrany w 1915 do niewiadomego pułku armji austrjackiej, zaginął w 1918 na froncie włoskim. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą — zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi. Wzywa się go, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 lipca 1930 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego. 390

Sąd okręgowy, Wydział VI niesporny.
Kraków, dnia 16 grudnia 1929.

T. 181/29. Mikołaj Pawłyszynec, syn Jana i Anastazji, urodzony 1886 w Wołosiance, żołnierz 33 pułku piechoty austrjackiej, miał zostać zabity koło Mözelaborcz we wsi Czarnarepyja w kwietniu 1915. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po trzech miesiącach od dnia tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Stryj, dnia 30 października 1929. 414

T. 450/29. Edykt. Piotr Biłous, syn Michała i Fewronji, urodzony 13 kwietnia 1898 w Ceniowie, pobrany do wojska w roku 1916 czy 1917 i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym. 61

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 12 grudnia 1929.

T. IV 82/29. Nikodem Dyderych, urodzony 1 czerwca 1894 w Kańczudze, powiat Przeworsk, syn Wawrzyńca i Marceliny, w roku 1914 wcielony został do 90 p. p. b. armji austrjackiej, walczył w lecie 1918 na froncie włoskim i od tego czasu zaginął. Wdrażając potsępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 64

Sąd okręgowy.
Rzeszów, 5 listopada 1929.

T. IV 91/29. Stanisław Siuciak, urodzony 30 grudnia 1896 w Lutczy, powiat Strzyżów, syn Piotra i Wiktorji, w roku 1915 wcielony do armji austrjackiej walczył na froncie włoskim, a w maju 1917 w bitwie pod Monte Santo ranny, miał następnie umrzeć. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 65

Sąd okręgowy.
Rzeszów, 6 listopada 1929.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę stycznia rb. wykazuje zapas złota 700 milj. 591 tys. zł. t. j. o 74 tys. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 17 milj. 927 tys. zł. do sumy 400 milj. 643 tys. zł., również i niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 1 milj. 239 tys. zł. do sumy 106 milj. 337 tys. zł. Portfel wekslowy spadł o 19 milj. 509 tys. zł. i wynosi 684 milj. 710 tys. zł. Pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 2 milj. 787 tys. zł. do kwoty 74 milj. 159 tys. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 51 milj. 256 tys. zł. i wynoszą 112 milj. 888 tys. zł.

W pasywach powiększono o 10 milj. zł. do 110 milj. zł., fundusz zapasowy z dochodów, które dały papiery wartościowe tego funduszu (6 milj. 387 tys. zł.) i z ogólnych dochodów Banku (3 milj. 612 tys. zł.). Pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 70 milj. 458 tys. zł. (538 milj. 314 tys. zł.). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 125 milj. 161 tys. zł. (1.215 milj. 101 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 39.96% (9,96% ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 52,81% (22.81% ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych 57.66%.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 1-szej.

✱

Lwów, dnia 16 stycznia 1930.

Na Giełdzie akcyjnej tylko skromne obroty w akcjach. Gazoliny po zł. 26. Popyt bardzo skromny. Kursy utrzymane. Usposobienie ospałe.

Poza Giełdą dokonywano transakcji pożyczką inwestycyjną z dostawą na marzec po kursie 123.50 i 124 zł.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.87.60—8.87.85. W transakcjach międzybankowych notowano N. Jork 8.89 1/2—8.89 3/4, Zurych 172.50—172.65, Londyn 43.37 1/2 — 43.40, Paryż 35—35.04, Wiedeń 125.34—125.44, Praga 26.33—26.37, Berlin 212.85—212.90.

Dolary nieco nilniejsze. Popyt za dewizą na Wiedeń. — Podaż naogół dostateczna.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 16 stycznia 1930.

Na Giełdzie większe obroty w życie po cenach w ramach dotychczasowych notowań. Tendencja nadal zniżkowa, usposobienie spokojne.

NOTOWANIA LWOWSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

za 100 kg. loco stacja nadawania (paritas 200 km.)	złotych od	do
pszenica dworska ex 1929 . . .	35·50	36·50
pszenica zbiorowa ex 1929 . . .	32·75	33·75
żyto jednol. ex 1929	21·75	22·25
żyto zbiorowe ex 1929	21·—	21·50
jęczmień browarowy	—·—	—·—
jęczmień przemiałowy	17·—	17 75
jęczmień pastewny	—·—	—·—
owies małop. ex 1929	17·75	18·75
kukurudza	23·50	24·50
ziemniaki przemysł.	3·—	3·50
fasola biała	70·—	85·—
fasola kolorowa	40·—	50 —
fasola krasa	50·—	55·—
groch 1/2 Victoria	30·50	35·50
groch polny	23·75	26 75
bobik	24·—	25·-
wyka czarna	25·75	26 75
wyka szara	24·—	25·—
siano słodkie pras.	8·50	9·50
słoma prasowana	5·—	6·—
hreczka	23·50	24·50
len	65·-	67·—
łubin niebieski	20·—	21·—
rzepak ozimy ex 1929	—·—	—·—
otręby żytnie	12·—	12·50
otręby pszenne	13·75	14·25
kasza hreczana 50% poł.	46·—	48·—
kasza jaglana	—·—	—·—
kasza jęczmienna	35·—	36·—
pęcak	33·—	34·—
proso kraj.	26·75	27·75
makuchy lniane	40·—	41·—
mak niebieski	140·—	150·—
mak siwy	110·—	120·—
koniczyna czerw. natur.	120·—	130·—

za 100 kg. loco wagon Lwów	złotych od	do
pszenica dworska ex 1929 . . .	38·	39·—
pszenica zbiorowa	35·25	36·25
żyto jednol. ex 1929	24·25	24·75
żyto zbiorowe	23·50	24·—
jęczmień przemiał.	19·25	20·—
owies mał. ex 1929	20·25	21·25
mąka pszenna 65%	63·50	64·50
mąka żytnia typ urzędowy . . .	40·—	41·—
otręby żytnie	12·50	13·—
otręby pszenne	14·25	14 75

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 stycznia 1930

Dolary St. Zjedn.	8·87·00	8·89·00	8·85·00
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	124·15·00	124·47·00	123·84·00
Holandja	358·40·00	359·30	357 50
Kopenhaga	238·38·00	238·98·00	237 78·00
Londyn	43·39·25	43·50·00	43·28 50
Nowy Jork	8·89·06	8·91·06	8·87·06
Paryż	35·02·00	35·11 00	34·93 00
Praga	26·36·00	26·42·00	26·30·00
Szwajcarja	172·46·00	173·89·00	172·03 00
Sztokholm	239·23·00	239·83 00	238 63·00
Wiedeń	125·36·00	125·67·00	125·05·00
Włochy	46·67·00	46·79·00	46 55 00

5% pożyczka konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·50
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 80·50
dolarówka 74·75 76·00 75·75
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 stycznia 1930

Bank Dysk.	124·00	Modrzejów	16·00
Bank Handl.	118·00	Ostrowiec B.	66·00
Zw. Sp Zar.	78·50	Starachowice	21·00
Bank Polski	177·25	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	51·00	Zieleniewski	60·00
Siła i światło	90·00	Zawiercie	10·50
Spiess	98·00	Haberbusch	104·50
Warsz. cuk.	27·00	Borkowski	07·50
Węgiel	50·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	49·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	36·75	Rudzki	28 50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	21·00
Firlej	38·00	Wysoka	235·25

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 16 stycznia 1930

Berlin	169·57·00	Czerniowce	46 25
Budapeszt	124·15·00	Austr. kol. p.	23 50
Bukareszt	4·21·02	Goleszów	261 00
Kopenhaga	189·70	Cement	90·00
Londyn	34·55·75	Browary	117 00
Medjolan	37·16·00	Alpiny	35·05
N. Jork	70·09 45	Berg u. Hüt	851·50
Paryż	27·88·00	Poldi Hütten	169 50
Praga	20·98 25	Prager Eisen	438·00
Warszawa	79·84·00	Rima	104·20
Zurych	137·29·00	Skoda	369·00
Renta majowa	01·04	Siersza	14 05
Renta lutowa	1·09·9	Silesia	13 10
Dunaj S. Adria	91·60	Zieleniewski	45·25
Bankverein	21·30	Apollo	105·50
Bodenkredit	94·00	Fanto	4·80
Kreditanstalt	51·50	Karpaty	4·11
Hipoteczny	70·50	Galicja	28 20
Kompas	12·75	Nafta	28·00
Länderbank	27·40	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·33 00	Bank Małop.	0·1

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 24 stycznia 1930 o godzinie 10-tej rano **odbędzie się publiczna licytacja w magazynach kolejowo-celnych** we Lwowie na Dworcu Czerniowieckim 744 kg. rodzynek skonfiskowanych.

Lwów, dnia 16 stycznia 1930.

Inż. BIELIŃSKI
kierownik urzęd

Magistrat miasta Drohobycza

ma na sprzedaż około 350 m³ materjałowego drzewa dębowego i około 75 m³ materjałowego drzewa jodłowego — wyrobionych w miejskim lesie Perchowisko na Zalesiu. —

Oferty należy wnosić wraz z wadjum wynoszącem 10 % oferowanej ceny — do dnia 25 stycznia 1930 godzina 12-ta do Prezydjum Magistratu

Bliższe warunki sprzedaży — można przejrzeć w sekretarjacie Magistratu (Ratusz I piętro) w godzinach urzędowych.

Magistrat zastrzega sobie wolny wybór między ofertami, ewentualnie prawo niezatwierdzenia żadnej oferty.

Burmistrz:
w. z. Dr. TENNENBAUM

Przedruk wzbroniony!

RÉNÉ PUJOL. 13)

S. O. S.

przełożyła z oryginału Iza Glinka.

Świeże powietrze i światło sprawiło wszystkim czterem taką rozkosz, że przesiedzieli bez ruchu kilka minut u wejścia do lochów.

— Mamy więc już dwa — powiedział Chapotard.

— Nie galopujno, mój drogi. Niewiadomo nam wcale, czy te dwa trupy są dziełem jednej ręki.

— Jednak sądzę, że pozory wskazują... — zaczął pan Givrac, któremu świeże powietrze przywróciło kolory na pobladłą twarz.

— Trzeba się wystrzegać pozorów — przerwał Thevenin. — Wszystkie omyłki śledztwa zawdzięczamy właśnie zbytniemu zaufaniu do pozorów. Nie mam narazie żadnych danych, z których mógłbym wyprowadzać jakiekolwiek wnioski. Trup nie ucieknie, możemy więc pozostawić go, gdzie jest. Nie mamy też poco ścigać napastników Chapotarda, bo ich nie dogonimy. Chodźmy więc na szosę i jedźmy w kierunku, w którym nas poprowadzi drut telegraficzny.

Opowiedziawszy literatowi o wszystkiem, co zaszło w lochach, wsiedli do auta i wolno ruszyli drogą. Oprócz Sempé'go, który kierował maszyną, wszyscy jechali z zadartemi do góry głowami, śledząc dodatkową linję. Minęli kilka miasteczek, a dwunasty przewód jeszcze się nie kończył.

Mijali właśnie Castagnède, gdy przejechał koło nich jakiś motocyklista, wznosząc za sobą tumany kurzu.

— Żołnierz! — wykrzyknął Sempé.

— Ten sam, co wtedy — dodał Vallé. — Widziałem numer 63.42. J. S.

— Co znów za żołnierz? — zainteresował się Thevenin.

Vallé opowiedział o dwukrotnem spotkaniu na drodze.

— To nam niewiele mówi — zadecydował Chapotard. — Na takiej drodze spotyka się często jedne i te same osoby. Nie będzie nam wcale trudno stwierdzić tożsamość tego wojaka, który nawiasem mówiąc, powinien zapłacić karę za jazdę z niedozwoloną szybkością.

— A więc zapłaci tę karę — rzekł Thevenin. — Zaraz po przyjeździe wyślę za nim żandarmów.

Dojeżdżali do Lacave; widać już było skromną stację kolejową i białe mury domów.

— Wstąpimy do pana — rzekł komisarz, zwracając się do Givraca. Chciałbym odrazu napisać raport do władz i wysłać go dziś jeszcze. Straciliśmy moc czasu, nie z naszej winy.

— Doskonale. Przy sposobności wypijemy po kieliszku na wzmocnienie — odpowiedział Givrac. — Mam doskonały Armagnac.

Auto zatrzymało się przed bramą.

— No, wiecie państwo... — wykrzyknął Sempé.

— Co takiego? — zapytał Givrac.

— Linja telefoniczna tutaj się kończy.

— U mnie??

— U pana.

Nie było wątpliwości. Dodatkowy drut kończył się na słupie, stojącym przy samej bramie.

Na twarzy Givraca odmalowały się tak bezgraniczny przestrach i zdumienie, że jego towarzysze wybuchnęli niepohamowanym śmiechem.

— Co? — zaśmiewał się Chapotard. — Nie spodziewałeś się pan takiego zakończenia?

— Niesłychane, nieprawdopodobne. Jestem zupełnie przybity... Jestem złamany...

Thevenin poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

— Niechże się pan tem nie niepokoi, drogi panie...

— Jakże się mam nie niepokoić? Doprawdy, pan jest zadziwiający... Przewody telefoniczne kończą się w moim domu, a pan chce, żebym się nie niepokoił... Nigdy nie miałem w domu żadnej stacji nadawczej, przysięgam panu... Ciekaw jestem, cobym z nią robił??...

Thevenin mruknął do siebie.

— Gdyby stacja nadawcza znajdowała się tutaj, byłoby to wszystko zbyt łatwe i proste.... A proste to nie jest...

VI.

DZIEŃ PO DNIU.

Powietrze stawało się coraz chłodniejsze, słońce było blade jak srebrna moneta. Zżółkłe liście kręciły się na wietrze i opadały na drogę, pełną błotnistych kałuż. Już w drugiej połowie września czuć było zbliżającą się zimę...

Thevenin i Chapotard szli szosą, popychając przed sobą rowery. Obaj byli zamyśleni i posępni.

— Musimy stwierdzić — odezwał się komisarz — że ponieśliśmy kompletne fiasko.

— To prawda — przyznał Chapotard — śledztwo nie posunęło się ani na krok naprzód.

— Kręcimy się wciąż na tem samem miejscu. Mało tego, że nie wiem nic, ale nawet nie orjentuję się w samej sprawie. Nikogo nie podejrzewam, nie mam żadnego planu... Doprawdy, mam ochotę zebrać manatki i wracać do Tuluzy.

— Poczekajmy jeszcze trochę naczelnika.

— Czekać? Na co?

— Nie wiem, ale przeczuwam, że wreszcie nam się uda coś odkryć.

— Jesteś optymistą, mój drogi.

— Jestem raczej uparty. Nie lubię ustępować, to mnie drażni. Mamy dwa trupy...

— I będziemy je mieli dalej. Nie możemy nawet się dowiedzieć, co to za jedni...

— Mam przeczucie, że zbrodniarze sami nam wpadną w ręce.

— Musieliby się o to specjalnie starać, zwłaszcza ci, którzy zamordowali mężczyznę w lochach, co się musiało stać w jakimś czerwcu...

— Jak twierdzi doktór Garbet, ale co prawda powątpiewam trochę w jego wiedzę.

(C. d. n.)

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.